

IZABELA DURAJ-NOWOSIELSKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Instytut Językoznawstwa

Fakty i mity o „faktach”

W związku z artykułem M. Danielewiczowej
„Niepodważalne fakty. Jak o nich mówimy?”
(*Poradnik Językowy* 2017/9)

Sł o w a k l u c z e : analiza semantyczna; *fact*; *fakt*; semantyka strukturalna

K e y w o r d s : semantic analysis; *fact*; *fakt*; structuralistic semantics

Słowo *fakt* należy do najczęściej używanych słów współczesnej polszczyzny, z dziesiątkami tysięcy poświadczeń w korpusach, a zarazem jest to słowo bardzo tajemnicze, mające trudno uchwytnie znaczenie, o czym z kolei świadczą z jednej strony niepełne opisy leksykograficzne, a z drugiej – liczne kontrowersje wśród badaczy, którzy uczynili je przedmiotem szczegółowej analizy. Artykuł jest głosem w dyskusji nad semantyką „faktu”, ze szczególnym uwzględnieniem niedawnego opracowania na ten temat, tj. artykułu M. Danielewiczowej (2017)¹.

¹ Odpowiadając na wątpliwości Recenzentów, wyjaśniam, że kursywa w niniejszym tekście odnosi się do wyrażen w supozycji materialnej, czyli do cytowań, cudzysłów – do wyrażen lub zbioru pokrewnych wyrażen (składających się na dane pojęcie) w supozycji prostej, co automatycznie oznacza – do klasy rzeczy oznaczanych tymi wyrażeniami; w porównaniu z przywołaniem wyrażenia bez cudzysłowu istotne jednak przełamanie przezroczystości wyrażen, tzn. podkreślenie, że chodzi o klasę rzeczy wyznacza-

1. Definicje słownikowe

Słowniki języka polskiego na ogół widzą w *fakcie* synonim *zdarzenia* – nawet jeśli nie zdarzenia jako tego, co się zdarzyło (czemu odpowiada aspekt dokonany czasownika, por. Bogusławski 2003), to przynajmniej synonim *sytuacji/stanu rzeczy*; w każdym razie, w typowym ujęciu słownikowym „fakt” to coś, co istnieje w świecie, tj. na zewnątrz podmiotów mówiących (jako podmiotów mówiących, w sensie logicznym, a niekoniecznie w sensie lokalizacji przestrzennej). Por.: (ISJP) 'Fakt to zdarzenie, zjawisko lub sytuacja, które rzeczywiście miały miejsce'; (SJPSzym) *fakt* 'to, co zaszło lub zachodzi w rzeczywistości; zdarzenie, zjawisko, określony stan rzeczy'; (SWJPDun) *fakt* '1. to, co się wydarzyło, nastąpiło, zostało zrobione, zdarzenie; 2. to, co istnieje w rzeczywistości lub daje się zweryfikować'. Można więc, jak sądzę, przyjąć, że objaśnienia te odzwierciedlają podstawowe intuicje związane z „faktami”, odsyłające do tego, co zachodzi w świecie.

Jednak ostatnia definicja – zauważmy – odchodzi od tego podstawowego rozpoznania, nie weryfikujemy bowiem samych zdarzeń (tak ewentualnie można powiedzieć tylko metonimicznie), lecz hipotezy na ich temat, pewne stwierdzenia (w tym stwierdzenia, że one zaszły). W tym wypadku „fakt” nie byłby więc już czymś zlokalizowanym na zewnątrz podmiotu, tylko czymś, co on mówi i co wie (a nie: o czym mówi i o czym coś wie). To jest właśnie drugie oblicze „faktu”, odnoszące się do obiektów naszego mówienia i naszej wiedzy, odzwierciedlone na przykład w połączeniach: *stwierdzać fakty* (por. ?*stwierdzać sytuacje, wydarzenia, stany rzeczy* vs. *stwierdzać, jaki jest stan rzeczy*), *przytoczyć, zacytować fakty* (?*przytoczyć, zacytować*

nych danym pojęciem (grupą wyrażen) w danym języku. Cudzysłów pojedynczy stosuję tylko do wprowadzania definicji słownikowych. Cudzysłowem podwójnym oznaczam też sformułowania niedosłowne czy użycia słów w jakimś stopniu nietypowe, drukiem rozstrzelonym – podkreślenia tekstowe; czasem jednak *slabsze* podkreślenia zaznaczam kursywą (konwencja ortograficzna dopuszczająca wyłącznie rozstrzelenie wydaje mi się zbyt ujednoliciająca). Można powiedzieć, że kursywa odpowiada bądź uwydatnionemu tematowi, bądź elementowi rematycznemu zdania (rematowi absolutnemu), o ile jest on inny niż to by wynikało z czytania w neutralnym konturze intonacyjnym; rozstrzelenie odpowiada zaś wprost akcentowi kontrastownemu. Ograniczony repertuar znaków graficznych sprawia zatem, że trudno uniknąć wielofunkcyjności. Różnicowanie zapisu ma jednak oczywiście pomóc w czytaniu tekstu, a nie w tym przeszkadzać, stąd mimo wszystko starałam się przejaśnić zapis zgodnie z sugestiami Recenzentów.

wydarzenia, z wyjątkiem wyrażonej metonimii), *ustalić fakty* (?*ustalić wydarzenia*, vs. *ustalić, jakie były wydarzenia*); nie mówimy też na przykład: *?spowodować pewne fakty* (por. *spowodować pewne wydarzenia*), *?w wyniku wszystkich tych faktów* (por. *w wyniku wszystkich tych wydarzeń*) itp. Wśród dostępnych słowników na owo podwójne oblicze *faktu* zwraca uwagę WSJP, w którym wyróżnia się wręcz dwa osobne znaczenia: *fakt* 1. [historyczny] 'to, co zaszło lub zachodzi w rzeczywistości', synonim: *wydarzenie*; 2. [oczywisty] 'opinia uznana przez mówiącego za oczywistą', synonim: *opinia*. „Fakt 1” odsyła zatem do o b i e k t y w n e g o ś w i a t a (temu odpowiadają objaśnienia w innych słownikach), „fakt 2” wskazuje – w jakimś sensie paradoksalnie – na s u b i e k t y w n y świat podmiotu.

2. Ujęcia filozoficzne i lingwistyczne (w zarysie)

Tego rodzaju dychotomia, szczątkowo obecna w słownikach (czy słusznie w postaci sugerowanej w WSJP, będzie podejmowane za chwilę), znajduje odbicie w pracach teoretycznych. Co jest jednak charakterystyczne, to że badacze na ogół nie zadowolają się obserwacją, że „fakt” z jednej strony może być czymś zewnętrznym wobec nas jako komentatorów wydarzenia, a co za tym idzie – czymś niezależnym od języka, z drugiej zaś strony może być czymś subiektywnym, związanym z samym mówieniem, tylko opowiadają się za jednym bądź drugim ujęciem, jak je w skrócie nazywam – opcją „obiektywną” albo „subiektywną”.

Według mojej wiedzy spór „obiektywistów” z „subiektywistami” sięga polemiki Johna Austina z Peterem Strawsonem (w latach 50 XX w.); oczywiście, polemika ta dotyczyła angielskiego słowa *fact* (kolokacje tych słów mają nieco inny charakter, np. wydaje się, że *fact* jest jeszcze bardziej związany z mówieniem; por. ang. *tell the fact that* _ vs. pol. **powiedzieć fakt, że* _) – w gruncie rzeczy jednak istota problemu jest ta sama. I tak, Strawson (1950) w rozprawie „Truth” twierdził, że fakty nie istnieją w świecie, tylko są tym, co stwierdzają zdania (gdy są prawdziwe; odniesienie do prawdy różni zatem ujęcie Strawsonowskie od stricte subiektywistycznej charakterystyki „faktu 2” w WSJP); są tym, co się mówi, a nie tym, o czym się mówi. „Fakt” jest tu więc ujmowany jako „prawdziwe stwierdzenie”. Także Frege (1977) pisał wcześniej o tym, że „fakt” to „prawdziwa myśl”, i podobnie później Hintikka (1975) łączył „fakty” z wypowiedziami *de dicto* (pisząc, że akty *de dicto*

nie są skierowane na „individual objects”, lecz na „facts”), a Brian Fay (1996) podkreślał, że aby istniały fakty, musi istnieć *słownik*. Z takim ujęciem polemizował Austin (1993) [1953]², zaznaczając, że zdanie prawdziwe to zdanie, które o d p o w i a d a faktom; „fakty” zatem istnieją obiektywnie, a nie przez nasze mówienie. Co ciekawe, Austin – zgodnie z własnym programem fenomenologii lingwistycznej – powoływał się właśnie na użycia potoczne słowa *fact* i zarzucał Strawsonowi, że angielskie wyrażenie, na którym opiera on swoje rozważania, w języku normalnie nie funkcjonuje. Myśl tę kontynuuje John Searle w polemice z Fayem (1996): „Fakty istnieją całkowicie niezależnie od języka, (...) pojęciowy charakter identyfikacji faktu nie wymaga, aby sam identyfikowany fakt miał naturę językową” (Searle 1999: 45).

Z językoznawców szeregi „subiektywistów” zasila z kolei N. Arutjunova w pracy (1988), w której *fakt* jest postawiony obok takich wyrażen jak *sąd*, *hipoteza*, *twierdzenie* i przeciwstawiony *zdarzeniom* czy *stanom*. Takie też było początkowo stanowisko Vendlera (1967), który widział wśród „fact-like-entities” takie słowa jak *idea*, *thought*, *theory* i *proposal*, w odróżnieniu od „event-like-entities” takich jak *process* czy *action*. W pracy (1975) Vendler wprowadza już jednak dodatkowe rozróżnienia, rozważając w szczególności opozycję obiektów wiedzy (*know*) i sądzenia (*believe*), przy czym „fakty” zalicza oczywiście do tej pierwszej grupy. A ponieważ „immediate object of believing is a belief – picture of reality, and of knowing – reality itself” (op. cit., s. 390), ostatecznie trzeba powiedzieć, że ujęcie tego Autora zasila zasadniczo obóz „obiektywistyczny”; por.: „A thing which is true is not a fact – it only fits the facts. What I believe / say may correspond to facts and be true. What I know is itself a fact” (op. cit., s. 387). Nie jest to jednak typowo obiektywistyczne podejście, gdyż, po pierwsze, wprowadza na scenę podmiot epistemiczny, po drugie w istotny sposób zależy od konkretnej postaci wyrażenia *wiedzieć* (*know*), a ściślej – od formy jego uzupełnień (wróć do tego dalej).

Analogiczne do Vendlerowskiego (1975) stanowisko w sprawie polskiego słowa *fakt* zajmuje (w mojej ocenie) przywołana w tytule M. Danielewiczowa (2017): Autorka argumentuje, że fakty to „zrealizowane stany rzeczy”, a zarazem „coś, c o się wie”. Za podstawową jednostkę językową z tym słowem uznaje przy tym wyrażenie *jest faktem, że*_, eksplikowane następująco:

² „Niewiernie wobec faktów” – odczyt na koniec sympozjum na temat prawdy, w którym uczestniczył m.in. P. Strawson.

„T: 'p'

R: ktoś wie, że p”,

gdzie 'T' odpowiada części tematycznej, presuponowanej, 'R' – części rematycznej, orzekanej. Podobnie jak w przypadku propozycji Vendlera, eksplikacja ta nie przekłada się jednak w prosty sposób na ujęcie czysto obiektywistyczne, którego Autorka skądinąd początkowo broni (powołując się m. in. na ściśle obiektywistyczne wypowiedzi Austina). Moim zdaniem nie przekłada się też w istocie na powiedzenie, że fakty to „zrealizowane stany rzeczy”, które jako takie musiałyby istnieć całkowicie niezależnie od podmiotów epistemicznych – mowa jest w niej wszak o czyjejs wiedzy, o tym, co się wie, a nie o tym, o czym się coś wie. Oczywiście, nie można wiedzieć, że p, jeśli nie ma miejsca p³, jednak tak czy inaczej zachodzi istotna różnica pomiędzy uznaniem, że „fakt” to j e s t określony stan rzeczy, a uznaniem, że „fakt” w s k a z u j e na stany rzeczy; polemika Austina ze Strawsonem – tak jak ją rozumiem – dotyczy tej właśnie opozycji (Strawson nie przeczy, że fakty odnoszą się do rzeczywistych stanów rzeczy, przeciwnie – mówi właśnie, że są p r a w d z i w e). W związku z tym, co proponuje M. Danielewiczowa, gwarancją obiektywności faktów w tym ujęciu staje się to, że ostatecznym podmiotem wiedzy jest tutaj istota wszechwiedząca, a nie „zwykła” osoba, ktoś₁ – co by oczywiście wprowadzało dodatkowy warunek i przez to bardzo zawężyło sferę faktów. (W tym punkcie M. Danielewiczowa podąża śladem interpretacji A. Bogusławskiego (2007), dla którego pojęcie wiedzy jest podstawowe względem pojęcia istnienia.) Zatem „fakty” to również stany rzeczy, o których nikt ze „zwykłych” podmiotów epistemicznych nie wie, ale które mogą być wiedziane (a nie tylko: poznane, zob. dalej), ponieważ miały lub mają miejsce; a ściślej, w ujęciu wychodzącym od pojęcia wiedzy: „fakty” to rzeczy, *które* ktoś wie (nawet jeśli nie jest to „zwykły ktoś”) – i dlatego można o nich powiedzieć, że miały czy mają miejsce. Zarazem jednak to, że wskazują one na „wewnętrzny” obiekt wiedzy, tłumaczy ich wyraźną odrębność od samych zdarzeń i sytuacji (co pomijają objaśnienia słownikowe), czyli na przykład tłumaczy, dlaczego nie można powiedzieć (jak sama Autorka, za Arutjunową, zauważa): **uczestniczyć / brać udział w faktach* (vs. *uczestniczyć / brać udział w zdarzeniach*), **doświadczać róż-*

³ Uwaga M. Danielewiczowej (komunikacja bezpośrednia).

nych faktów (vs. *doświadczać różnych sytuacji*). Stanowisko takie jest więc w istocie czymś pośrednim między stanowiskiem stricte obiektywistycznym a subiektywistycznym: mimo iż M. Danielewiczowa zaznacza, że „fakty” to są zrealizowane stany rzeczy (które mogą podlegać operacjom mentalnym, ale same nie są nazwami tych operacji), podkreśla jednocześnie, że jako obiekty wiedzy są one bytami innego rodzaju niż zdarzenia i sytuacje. Do dyskusji tej wrócę w dalszej części.

Z tego krótkiego przeglądu wyłaniają się zatem nie dwa, lecz cztery ujęcia semantyki *faktu*: 1. w podejściu stricte obiektywistycznym w „faktach” widzi się wprost „zdarzenia i sytuacje” (por. objaśnienia słownikowe powyżej); 2. w ujęciu opartym na pojęciu wiedzy fakty są obiektywne i istnieją niezależnie od podmiotów mówiących, ale nie niezależnie od podmiotów wiedzących coś, przy czym u M. Danielewiczowej chodzi o zależność od „superpodmiotu” wiedzy; 3. w podejściu opartym na „powiedzeniu, że _” (czyli „stwierdzeniu faktu”) fakty odpowiadają rzeczywistości, a zarazem zależą od tego, jak je ujmuje podmiot mówiący („prawdziwa myśl” Fregego i „prawdziwe stwierdzenie” Strawsona); i w końcu, 4. w podejściu stricte subiektywistycznym, opartym w całości na *mówieniu*, „fakty” są całkowicie zależne od ujęcia przez podmioty mówiące, bez przesądzenia ich odniesienia do tego, co rzeczywiście zaszło lub zachodzi (definicja „faktu 2” w WSJP). Podejście 4. nie funkcjonuje zatem samodzielnie, lecz w parze z podejściem 1. (w opozycji do 1.), tzn. sugeruje się w nim dwie niezależne ścieżki interpretacji. Jeśli chodzi o ujęcia 1. i 2., ich rozróżnienie w literaturze nie zawsze jest przejrzyste, a argumentacja w ramach jednego służy czasem opcji drugiej; tak właśnie rozumiem myśl M. Danielewiczowej, która widzi w „faktach” obiekty (intensjonalne, „wewnętrzne”) „wiedzy-że”, a zarazem „zrealizowane stany rzeczy”.

3. Interpretacje danych językowych

M. Danielewiczowa na poparcie hipotezy obiektywistycznej podaje m. in. takie kolokacje: *oprzeć sądy na faktach*, *wiedza o faktach*, *fakt pozostaje faktem*, *skonfrontować swoje hipotezy z faktami*, *ujawnić nieznanne fakty*, *pogodzić się z faktami*, *opierać się na faktach*. Zwraca też uwagę na to, że fakty są „trudne do zanegowania” (nie powiemy np. **Zwycięstwo Trumpa w wyborach nie jest faktem*), a także na faktywność (sic) zdań takich jak *X podał*

do publicznej wiadomości *fakt*, że *p* (co pociąga za sobą *p*), w odróżnieniu od *X* *podał do publicznej wiadomości, że p* (implikujące *p* lub $\sim p$).

Jednakże cała trudność polega na tym, że zarówno „obiektywiści”, jak i „subiektywiści” mogą przytoczyć pewne związki wyrazowe świadczące na rzecz tezy, której bronią – a mogą to zrobić właśnie dlatego, że słowo to ma wyraźnie dwa oblicza. Zwolennik opcji obiektywistycznej musi traktować – i tak się właśnie dzieje – kolokacje typu *stwierdzać fakty* czy *potwierdzać fakt, że* jako swoiste okazjonalizmy, wynik przesunięcia metonimicznego czy po prostu jako elipsę (*potwierdzać fakt* = „potwierdzać, że miał miejsce dany fakt”, w odróżnieniu od: „potwierdzać to, co ktoś powiedział”); podobnie byłyby interpretowane połączenia takie jak *podważyć fakt*, *podkreślić fakt, że*, *odnotować fakt, że*, a także *uznać fakt/ nie uznać faktu* („wydarzeń”, „stanów rzeczy” jako takich się nie uznaje, tylko jakieś twierdzenia na ich temat, w tym stwierdzenia, że zaszły; zdanie *Nie uznał tego stanu rzeczy*, czytane dosłownie, mówiłoby już o czymś innym – o niepogodzeniu się z daną sytuacją). Co ciekawe, Austin w swoim odczycie twierdził, że takim okazjonalizmem jest samo użycie *fact that* 'fakt, że' (na którym z kolei Strawson opierał własną argumentację), zrównując je z takimi użyciami jak *circumstance that* 'okoliczność, że'; był zatem świadomy tego, że z tej właśnie strony *idzie zagrożenie* dla tezy obiektywistycznej (takiego zagrożenia nie widzi natomiast M. Danielewiczowa, typująca na wyrażenie podstawowe *jest faktem, że*). Tak więc dla Austina podstawowy byłby rzeczownik z absorpcją (w terminologii Karolaka 2002), z „wchłoniętym odniesieniem”, a to, co pojawia się po *że*, byłoby jego rozwinięciem deskryptywnym (tj.: *fakt taki, że*, analogicznie do *okoliczność taka, że*; *zdarzenie takie, że*), którego wykładniki mogłyby ewentualnie zostać pominięte w zdaniu. I odwrotnie: zwolennicy tezy subiektywistycznej za punkt wyjścia obierają wyrażenie *fakt, że*, resztę interpretując w terminach okazjonalnych; Strawson o takich wyrażeniach jak *coś odpowiada faktom* pisał, że są idiomatyczne i nie należy ich brać dosłownie.

Krótko mówiąc, zwolennicy jednej bądź drugiej opcji mogą trwać na swoim stanowisku tylko za cenę swego zdyskredytowania danych językowych świadczących na rzecz opcji przeciwnej – o ile ich nie pomijają w ogóle, w jakiś sposób usiłują takie użycia słowa *fakt* wytłumaczyć (bardziej w sensie: *explain a way*), jednak nie włączają ich *na poważnie* w zakres analizowanych danych. (Przyznam, że nie inaczej ja sama postąpię dalej.)

Inne wyjście to takie, by uznać – wzorem WSJP – istnienie (co najmniej?) dwóch osobnych wyrażen, z różnymi schematami walencyjnymi i różnymi zestawami kolokacji, przy czym w świetle objaśnienia WSJP chodziłoby o opozycję znaczenia *stricte* obiektywnego (zdarzenie) i *stricte* subiektywnego (opinia), w świetle sporu Austina ze Strawsonem byłyby to natomiast opozycja znaczenia obiektywnego (zdarzenie) i subiektywno-prawdziwościowego, mowno-zależnego (powiedzenie, że _); w obydwu wypadkach trzeba by było udowodnić, że istotnie mamy do czynienia z dwoma odrębnymi znaczeniami. To zaś właśnie nie wydaje się możliwe: jeśli chodzi o opozycję prezentowaną w WSJP, to – naturalnie – nie musi być wcale tak, że jeżeli słowo *fakt* jest używane w taki sposób, jakby było równoznaczne z *opinią*, jest to rzeczywiście kwestią jego odrębnego znaczenia, a nie okazjonalnego „naciągnięcia” znaczenia, dosłownie – „naciągnięcia faktu”. Co do opozycji Austinowsko-Strawsonowskiej, można wskazać wiele zastosowań tego słowa, w których opozycja ta się w jakiś sposób neutralizuje (to słowo „mieni się”, na co zwraca uwagę także M. Danielewiczowa, powołująca się na słowa C. Lewisa: „*fact* is the trickiest word in any language”); do tych wątków zaraz powrócę. Strategia przyjęta przeze mnie poniżej polegać będzie na próbie podania takiej charakterystyki pojęcia faktu (w różnych odsłonach językowych), by zdawało to sprawę z jego zmiennych znaczeń tekstowych (przy czym przez *pojęcie faktu* rozumiem pewien inwariant znaczeniowy – to, co różne wyrażenia językowe z tym słowem mają ze sobą wspólnego). Uprzedzając dalszą argumentację, zaznaczę, że zasadniczą rolę będzie tu odgrywała właśnie propozycja M. Danielewiczowej, aczkolwiek wnioski, jakie wysnuwam z podanej przez Autorkę reprezentacji semantycznej, będą znacząco odbiegały od tego, co sama Autorka z tej reprezentacji wyczytuje⁴.

4. Dalsze świadectwa językowe i propozycja ich interpretacji

Spójrzmy zatem na pewne detale lingwistyczne (chwilowo pomijam pytanie, które wyrażenie i w jakiej formie walencyjnej może być uznane za podstawowe).

⁴ Praca M. Danielewiczowej zawiera wiele szczegółowych obserwacji dotyczących różnych wyrażen ze słowem *fakt*, z których dalej przywołuję jedynie wybrane punkty. Podkreślę też, że niniejszy artykuł w żadnym razie nie wyczerpuje tematyki „faktu” – podejmuje jedynie główne wątki związane z podstawową interpretacją tego pojęcia.

4.1. *Fakt* jako ‘to, co ma lub miało miejsce’

Słowniki języka polskiego nie bez przyczyny sens słowa *fakt* w większości objaśniają za pomocą synonimicznych wyrażen *zdarzenie*, *sytuacja*, *stan rzeczy* czy *to, co zaszło/zachodzi* – istotnie, wiele poświadczeń tego słowa wiedzie w tym właśnie kierunku (tj. słowo *fakt* jest w nich zastępowalne słowami typu *wydarzenie*, *sytuacja*). Przede wszystkim chodzi tu o użycia rzeczownika „z absorpcją” (bez *że*), por. (NKJP): *Zmień swój cel w fakt, w autentyczne wydarzenie. Nie przypominam sobie takiego faktu* (takiego wydarzenia). *Już nie fakty* (sytuacje/wydarzenia), *ale ich interpretacje obejmują pierwszy plan. Liczą się fakty* (wydarzenia) – *mózg na chodniku, policjant się na nim pośliznął. A zresztą nie trzeba przeceniać znaczenia faktów* (wydarzeń) *samych w sobie, fakty* (wydarzenia) *są niczym. Przedstawił pan wiele zarzutów, które w świetle faktów* (wydarzeń) *uważam za jednostronne. Sytuacja i fakty* (wydarzenia) *tutaj przedstawione są po prostu porażające. Oczywiście, prawo nie powinno wyprzedzać faktów* (wydarzeń). *Wydawało mu się, że przez drobiazgowość opisu i wierność faktom* (wydarzeniom) *dotknie prawdy. Ja proszę, żeby pan poseł zadawał pytania dotyczące faktów* (tego, co miało miejsce). We wszystkich tych zdaniach *fakt* jest zasadniczo wymienny z *sytuacją*, *wydarzeniem*, *stanem rzeczy* albo *tym, co zaszło* (co jednak nie musi oznaczać równoznaczności tych wyrażen). Można też wskazać pewne stałe połączenia ze słowem *fakt*, które wyraźnie wskazują na znaczenie obiektywne mimo braku wymienności składników (NKJP): *Powieść opiera się nie tyle na faktach, co na spojrzeniu na fakty. Opisuję to rzecz jasna po fakcie i zdaję sobie sprawę, że żaden opis nie potrafi oddać grozy. Zawiadomiono nas o ostatecznej decyzji dopiero dwa dni przed faktem* (ewentualnie: *po tym wydarzeniu, przed tym wydarzeniem*).

Również połączenie *fakt [jaki]* odsyła wprost do zdarzeń/sytuacji, na zasadzie deskryptywnego rozwinięcia grupy nominalnej, por. (NKJP): *Rzeczywiście, takie były fakty* (wydarzenia). *Niestety, za późno już było, żeby zmienić ten przykry fakt* (tę przykrą sytuację). *Patrzyła na rozbiory jako na fakt godny ubolewania* (sytuację godną ubolewania); *metoda/polityka faktów dokonanych* także wskazuje na znaczenie obiektywne, mimo iż, ściśle rzecz biorąc, nie można mówić w tym wypadku o wymienności z *sytuacją* czy *wydarzeniem*. Połączenie *fakt [jaki]* ma swój wariant z rozwinięciem zdaniowym *fakt taki, że*_, aczkolwiek w tej postaci rzadko występujący

w mowie; por. np. (NKJP): *Do patologii społecznych należy zaliczyć fakt taki, że najwyższy organ władzy państwowej, jakim jest Sejm, a także reprezentowane w nim partie polityczne nie mają możliwości zaprezentowania społeczeństwu całokształtu swoich prac bez żadnych ograniczeń. Czy jest panu wiadomy fakt taki, że został ujawniony raport w sprawie „Ropa za żywność”?* (W dialogu jednak jest to konstrukcja całkiem naturalna, por.: – *Ten fakt mnie naprawdę poruszył. – O jakim fakcie mówisz? – [O fakcie] takim, że...*). Za deskryptywne rozwinięcie słowa *fakt* w znaczeniu ‘tego, co zaszło’ należałoby też uznać połączenie *ten fakt, że*: *Do patologii społecznych należy zaliczyć ten fakt, że najwyższy organ władzy państwowej... Czy jest panu wiadomy ten fakt, że został ujawniony raport w sprawie „Ropa za żywność”?* – tutaj najpierw wprost wskazujemy konkretne zdarzenie/sytuację, potem je dookreślamy językowo. I w końcu, interpretację obiektywistyczną narzuca połączenie *fakt [czego]* (NKJP): *Powinnaś zrozumieć, że nie sam fakt twojego małżeństwa (nie samo to wydarzenie), ale trzymanie tego faktu w tajemnicy rozgoryczyło mnie trochę, mamę bardzo. Potwierdzał to fakt wybrania Polski do komisji politycznej* – w zdaniach tych *fakt* w pierwszej kolejności wskazuje na coś w rzeczywistości pozajęzykowej, co dalej zostaje scharakteryzowane deskryptywnie⁵.

⁵ Zarysowany tu obraz, trzeba powiedzieć, jest uproszczony. Po pierwsze, jeśli mówimy o tym, że „zdarzenia i sytuacje” istnieją niezależnie od języka, to, ściśle rzecz biorąc, możemy mieć na myśli jedynie zdania konkretne, w których wskazujemy jakiś „wycinek rzeczywistości”; możemy go następnie scharakteryzować językowo, ale możemy też pozostać przy takim ogólnym wskazaniu. W zdaniach ogólnych natomiast nie mamy do czynienia ani z tym, co zaszło, ani z tym, co w danym momencie zachodzi, lecz z całkowicie abstrakcyjnym, „przefiltrowanym językowo” stanem rzeczy i z powiedzeniem czegoś *o nim*. Zdania te – owszem – odsyłają do świata, lecz nie bezpośrednio, a za pośrednictwem charakterystyki językowej (jest to rzecz istotna w kontekście rozważania, czy „fakt” musi się wiązać z konkretną werbalizacją, czy nie). Poza tym, podawane standardowo synonimy *zdarzenie, sytuacja* itp. nie wyczerpują możliwej listy równoznaczników – na przykład w zdaniu (NKJP) *Na czas podróży fakt uwięzienia staje się formalnością* nie powiedzielibyśmy, że to „sytuacja uwięzienia” staje się formalnością, lecz raczej że staje się nią sam „stan uwięzienia/bycia uwięzionym”. W szczególności te jednak tutaj nie wchodzi.

4.2. *fakt [czego] / fakt taki, że_ / ten fakt, że_ vs. fakt, że_*

W zdaniach interpretowanych obiektywnie wyrażenie *fakt* czy *fakt [czego]* można przekształcić w *fakt taki, że_* lub *ten fakt, że_*, np.: *Potwierdzał to fakt wybrania Polski do komisji politycznej* → *Potwierdzał to fakt taki, że Polska została wybrana...* / *Potwierdzał to ten fakt, że Polska została wybrana...* Te z kolei dają się powierzchwniowo uprościć do *fakt, że_*, por. np.:

(NKJP) *Wodziłam błagalnym wzrokiem w poszukiwaniu ogrodnika, lecz go nie znalazłam. Fakt ten był dla mnie powodem przygnębienia.* → *Ten fakt, że nie znalazłam ogrodnika, był dla mnie powodem przygnębienia.* → *Fakt, że nie znalazłam ogrodnika, był dla mnie powodem przygnębienia.*

(NKJP) *Testowano trzy systemy oparte na syntezie termojądrowej, wykorzystując antymaterię i zdalny przekaz energii. Są to fakty, które zaczynają przerastać wyobraźnię.* → *Fakt taki, że testowano trzy systemy (...), zaczynał przerastać wyobraźnię.* → *Fakt, że testowano trzy systemy (...), zaczynał przerastać wyobraźnię.*

Forma bez powierzchwniowego wykładnika deskrypcji (*taki*) zdaje się nie-raz naturalniejsza, ale to nie oznacza, że jest ona w tym wypadku podstawowa – w odróżnieniu chociażby od dalej dyskutowanych przykładów typu *Fakt, że narozrabiałem*, w których słowo to jest wyrażeniem predykatywnym (**Fakt taki, że narozrabiałem*). Krótko mówiąc, wydaje się, że w zdaniach interpretowanych obiektywnie treść *faktu* można poddać rozwinięciu jedynie w ramach grupy nominalnej (tak jak *sytuacja taka, że_*, *zdarzenie takie, że_*), aczkolwiek w przypadku rozwinięcia zdaniowego korelat zaimkowy jest często na powierzchni zdań pomijany. Z tego wynika, że przynajmniej w pewnych kontekstach *fakt, że_* będzie elipsą deskrypcji *fakt taki, że_* – nie jest to jednak regułą i użycie wyrażenia *fakt, że_*, jak można sądzić, rządzi się osobnymi prawami.

Wiele wskazuje na to, że różnica między *fakt, że_* i *fakt taki, że_* jest znacząca i dotyczy dychotomii, o której była wcześniej mowa: sam rzeczownik *fakt*, a także *fakt [czego]* i *fakt [jaki]*, w tym *fakt taki, że_* mają – by tak rzec – ciężenie obiektywistyczne, tzn. kierują w stronę stanów rzeczy ze-

wewnętrznych wobec podmiotów epistemicznych; mimo że konkretna deskrypcja jest związana z określonym ujęciem językowym, *fakt* w tym rozumieniu nie wskazuje bezpośrednio na to ujęcie, lecz na „stany rzeczy w świecie” (możemy wtedy „fakt” wyznaczyć także za pomocą zaimka wskazującego – *ten fakt*). Tymczasem wyrażenie *fakt że* jako takie wprowadza konkretne *p o w i e d z e n i e*, określony akt mowy – i temu wprowadzeniu służy. Jak wspominałam, nie bez powodu Austin wygnał *fact that* z królestwa (podstawowych zasobów) języka angielskiego – przeczuwał bowiem, że wyrażenie to w jakiś sposób zagraża jego tezie, że fakty są czymś istniejącym w rzeczywistości pozajęzykowej.

Oczywiście, jak widzieliśmy, samo użycie konstrukcji *fakt, że* nie oznacza jeszcze, że podpisujemy się automatycznie pod interpretacją stricte subiektywistyczną: jeśli *fakt [czego]* przekształcimy na *fakt, że*, wciąż będziemy chcieli coś powiedzieć o pewnych rzeczach w świecie, sytuacjach i zdarzeniach. Podobnie będziemy interpretowali np. zdania (NKJP): *Jak można wyjaśnić fakt, że pan jako minister spraw wewnętrznych od 1981 roku przez trzy lata, aż do 1984 roku, nie wiedział o sprawie Milewskiego? Dziewczyna umilkła, ale Debren na wszelki wypadek wykorzystał fakt, że przechodziła obok, i chwycił ją za łokieć*. Nietrudno jednak zauważyć, że operacja ta nie musi działać w drugą stronę: *fakt [czego]* można zamienić na *fakt, że*, lecz nie zawsze odwrotnie – i jak można sądzić, nie chodzi tu tylko o względy stylistyczne (o pojemność nominalizacji, jak o tym świadczą zdania po /), por.:

(NKJP) *Zdaję sobie sprawę z faktu, że ustawa może naruszyć ważne interesy*. Vs. *?Zdaję sobie sprawę z faktu możliwości naruszenia ważnych interesów*. / ?... *z faktu możliwości naruszenia interesów*. / ?... *z faktu takiej możliwości*.

(NKJP) *Zresztą nie ulega dla mnie wątpliwości fakt, że sam go będę wam kiedyś czytać*. Vs. *?Nie ulega wątpliwości fakt mojego czytania wam go w przyszłości*. / ?... *fakt czytania w przyszłości*.

(NKJP, przykład nieznacznie zmieniony) *Ja mówię o fakcie, że ten film pokazuje skandalicznie oszukańczy obraz holokaustu i obozu*. Vs. *?Ja mówię o fakcie pokazywania skandalicznie oszukańczego obrazu holokau-*

stu i obozu./ ?Ja mówię o fakcie pokazywania skandalicznie oszukańczego obrazu.

Chodzi zatem o to, że w zdaniach wprowadzanych za pomocą *że* można w jakimś sensie niepostrzeżenie przejść od relacjonowania wydarzeń czy sytuacji, które miały lub mają miejsce, do przewidywania przyszłości albo informowania o możliwości, a także do osobistych, subiektywnych ocen – czyli do takich uzupełnień, których połączenie *fakt [czego]* (po odpowiednich przekształceniach) zasadniczo nie przyjmuje. Bywa, że w uzupełnieniach *faktu*, *że* pojawia się tryb przypuszczający i wyrażenia ewaluatywne – niektóre z nich budzą sprzeciw, jako wyraźne „naciągnięcie faktów”, inne jednak przechodzą właśnie niepostrzeżenie. Oprócz ewentualnych względów stylistycznych blokada konstrukcji *fakt [czego]* w powyższych zdaniach bierze się więc z tego, że nie mówią one o czymś *obiektywnym*, co miało (ma) miejsce. Na podobnej zasadzie co najmniej niezręczne wydaje się w takich wypadkach rozwinięcie do *fakt taki, że*_, np.: *?Ja mówię o fakcie takim, że ten film pokazuje skandalicznie oszukańczy obraz holokaustu i obozu.* Co prawda, w sytuacji pewnego rodzaju nienaturalności (w mowie potocznej) wyrażenia *fakt taki, że*_ nie jest to mocny argument, jednak o ile konstrukcje obiektywne można ująć w ten sposób (*fakt, że Polska została wybrana* → *fakt taki, że Polska została wybrana*), o tyle analogiczne przekształcenia podanych tu zdań sugerowałyby, że np. „pokazanie skandalicznie oszukańczego obrazu holokaustu” jest obiektywnym, ogólnie uznanym „faktem”. Z tego samego powodu tego rodzaju zdania nie są – *to say the least* – łatwo przekształcalne na konstrukcje z zaimkiem wskazującym, por.: *?Ja mówię o tym fakcie, że film pokazuje skandalicznie oszukańczy obraz holokaustu i obozu*, por. z kolei nie budzące wątpliwości: *Jak można wyjaśnić ten fakt, że pan jako minister spraw wewnętrznych od 1981 roku przez trzy lata, aż do 1984 roku, nie wiedział o sprawie Milewskiego? Dziewczyna umilkła, ale Debren na wszelki wypadek wykorzystał ten fakt, że przechodziła obok, i chwycił ją za łokieć.* Przykłady te pokazują w moim rozumieniu różnicę pomiędzy tym, kiedy w danym wypowiedzeniu mówi się coś o wskazanym zdarzeniu/sytuacji, a tym, kiedy dany stan rzeczy się w nim dopiero wprowadza. Konstrukcja „wprowadzająca” (*fakt, że*_) sama w sobie nie wyznacza ścisłej granicy pomiędzy „obiektywną wiedzą” a „subiektywną opinią”,

tj. ona sama nie pokazuje, kiedy nadawca przestaje relacjonować zdarzenia/sytuacje i zaczyna przekazywać informacje w istocie *pozafaktywne*.

Za filtr odsiewający „czyste fakty” od „opinii” (ocen itp.) moglibyśmy uznać wyrażenie *fakt [czego]*, aczkolwiek tu musielibyśmy mieć pewność, że ewentualna blokada nie ma natury stylistycznej, tj. że nie chodzi w niej o nagromadzenie konstrukcji dopełniaczowych. Porównajmy jeszcze:

Fakt, że się wtedy tak obrzydliwie grubiańsko zachował, na długo zapadł wszystkim w pamięci. Vs.: *?Fakt jego obrzydliwie grubiańskiego zachowania na długo zapadł wszystkim w pamięci.*

Fakt, że wyglądała tego dnia zachwycająco, bardzo jej pomógł. Vs.: *?Fakt jej zachwycającego wyglądu bardzo jej pomógł;*

oraz przekształcenia zdań poświadczonych w korpusie (obydwu nieznacznie zmienionych):

(NKJP) *Założenia psychoanalityków są odrzucane przez wielu psychologów i psychiatrów ze względu na fakt, że wydają się im one archaiczne przez swoją impresjonistyczność.* Vs.: *?... ze względu na fakt wydawania się archaicznymi.*

(NKJP) *Z drugiej strony dumny był z faktu, że jego dwuznaczna sława dotarła i tutaj.* Vs.: *?Z drugiej strony dumny był z faktu dotarcia tutaj jego dwuznacznej sławy.*

Modyfikacja oryginalnych przykładów polegała na zaznaczeniu odrębności nadawcy i podmiotu zdania (gramatycznego lub „logicznego”) – bo wtedy właśnie, w wyrażeniu *fakt [czego]*, można najpełniej pokazać różnicę między „obiektywnymi faktami” (tak, jak je przedstawia nadawca) a punktem widzenia zainteresowanych podmiotów. Konstrukcja *fakt, że_* może wprowadzać ów subiektywny punkt widzenia na zasadzie kryptocytacyjnej – stąd pierwsze zdania w parach w zasadzie nie budzą sprzeciwu. Tymczasem uznając, że *fakt, że_* wskazuje wyłącznie na „zrealizowane, obiektywne stany rzeczy” (w ujęciu M. Danielewiczowej), musielibyśmy tego rodzaju użycia traktować jako oczywiste *nadużycia*, zdania semantycznie dewiacyj-

ne (to, że czyjaś sława jest dwuznaczna, zachowanie grubiańskie, a wygląd zachwycający, to nie są „fakty” w ścisłym, obiektywnym znaczeniu tego słowa). W związku z tą trudnością mówi się nieraz o funkcyjnym zastosowaniu słowa *fakt*, niejako pustym semantycznie (wspomina o nim też M. Danielewiczowa, powołując się na uwagi w gramatykach angielskich) – jednakże w sytuacji, gdy wyrażenie *fakt, że_ m o że* wprowadzać wiedzę (przedmiotową) i wskazywać na „faktyczne stany rzeczy”, wyróżnienie jednostki funkcyjnej traci właściwie sens, gdyż chodzi właśnie o to, że sama ta konstrukcja nie zawiera żadnych wskazówek co do tego, czy mowa jest w niej o zrealizowanych stanach rzeczy, czy nie (tzn. można o tym jedynie wnioskować z samej treści uzupełnienia). Inne wyjście to założenie, że każde użycie wyrażenia *fakt, że_* jest funkcyjne, zatem neutralne pod względem statusu ontologicznego desygnatów wprowadzanych zdań – w ten sposób jednak zatarlibyśmy nieodwołalnie różnicę, która w języku jest wciąż obecna. Z pewnością bowiem nie wszystkie uzupełnienia zdaniowe dałyby się wprowadzić za pomocą takiego rzekomo pustego semantycznie wyrażenia *fakt, że_*, por. np.: *To, że chyba jesteś lepszy, nie oznacza, że musisz wygrać*, vs. **Fakt, że chyba jesteś lepszy, nie oznacza, że musisz wygrać*. / *Widać po niej to, że się zmęczyła*, vs. **Widać po niej fakt, że się zmęczyła*. / *Najważniejsze jest to, że z tego projektu prawdopodobnie nic nie wyjdzie*, vs. **Najważniejszy jest fakt, że z tego projektu prawdopodobnie nic nie wyjdzie*. Słowem – nie wszystkie uzupełnienia przeszłyby – jak to wyraziłam – niepostrzeżenie, bez sprzeciwu; żeby się to udało, muszą one w jakiś sposób p r z y p o m i n a ć „prawdziwe fakty”, nosić chociażby ich pozory. A to świadczy o tym, że stricte subiektywistyczne użycia *fakt, że_*, w jakiś sposób przemycające zdania niefaktywne, należą wyłącznie do pragmatycznej sfery języka.

4.3. *fakt, że_* – wprowadzanie wiedzy na poziomie aktu mowy

Za podstawę interpretacji, jak zapowiadałam, przyjmuję eksplikację zaproponowaną przez M. Danielewiczową („o p: ktoś wie, że p”), jako eksplikację uniwersalną, dotyczącą różnych jednostek ze słowem *fakt*. Zarazem jednak zakładam, że jednostka *fakt, że_* wprowadza w danej wypowiedzi wiedzę nadawcy – a ponieważ na poziomie wypowiedzi to nadawca jest jedynym „żyrcem” tej wiedzy, zdanie przekazuje to, co on sam podaje odbiorcy jako wiedzę. To oznacza, że wyrażenie *fakt, że_* jest tak samo – prag-

matycznie – podatne na manipulację jak chociażby *powiedzieć, że* : jeśli ktoś *powiedział, że* coś miało miejsce, to wprowadzie p o d a ł to jako wiedzę, ale nie jest wykluczone, że kłamał lub się mylił. Wyrażenie *fakt [czego]* natomiast nie tyle wprowadza wiedzę, ile ją z a k ł a d a: na przykład, zdania *?Fakt jej zachwycającego wyglądu tego dnia bardzo jej pomógł. ?Dumny był z faktu dotarcia tutaj jego dwuznacznej sławy* można by ewentualnie powiedzieć w sytuacji, gdyby „zachwycający wygląd” i „dwuznaczność sławy” były pewnymi niekwestionowanymi danymi, składnikami ogólnie dostępnej wiedzy, na którą powołuje się nadawca; *fakt, że* natomiast dopiero w p r o w a d z a tę wiedzę na poziomie danego aktu mowy. (Można powiedzieć w związku z tym, że różnica między *fakt, że* i *fakt [czego]* jest analogiczna do różnicy między *wiem, że* i *wiadomo, że* – mimo że semantycznie obydwie odnoszą się do wiedzy, tylko drugie wprowadza do wypowiedzi podmioty weryfikujące inne niż sam nadawca.)

W tym wszystkim zastanawiające jest natomiast to, dlaczego wyrażenie *fakt, że* tak dobrze nadaje się do „przemycania” (nawet jeśli nieświadomego) własnych subiektywnych sądów nadawcy i ubierania ich w szatę „obiektywnej wiedzy”; można by powiedzieć, że jest coś takiego w tym słowie, że okazuje się ono bardzo „elastyczne” na poziomie danego aktu mowy – i dopiero kiedy chcemy wydobyć to, co powiedziane, z kontekstu aktu mowy, zadajemy sobie pytanie, czy aby na pewno ów „fakt”, o którym mowa, jest „obiektywnym faktem”, co do którego wszyscy musieliby się zgodzić. Na przykład, zdanie *Zwrócił uwagę na fakt, że dziecko zaziębiło się z powodu przeciągów* mogłoby być wręcz interpretowane jako wprowadzające kryptocytat (tak jak już o tym wspominałam wcześniej) i w takiej interpretacji nie wykluczałoby uzupełnienia, w którym nadawca dystansowałby się od opinii podmiotu (tym razem chodziłoby więc o to, co sam podmiot podaje jako wiedzę): *Zwrócił uwagę na fakt, że dziecko zaziębiło się z powodu przeciągów, ale wątpię, czy to prawda, okna są zupełnie szczelne* (tutaj właśnie niektórzy widzieliby jednostkę funkcyjną). Tymczasem *fakt* w zdaniu *Zwrócił uwagę na fakt zaziębnienia się dziecka z powodu przeciągów* wskazuje na pewną ogólnie dostępną wiedzę, w związku z czym interpretacja kryptocytacyjna jest w nim wykluczona: *?Zwrócił uwagę na fakt zaziębnienia się dziecka z powodu przeciągów, ale wątpię, czy to prawda, okna są zupełnie szczelne.*

4.4. predykatywny *fakt* i *fakt, że* – potwierdzanie wiedzy na poziomie aktu mowy

Z kolei użycia predykatywne (*Fakt. (To) fakt, że*...) nie tyle wprowadzają wiedzę odbiorcy, ile ją p o t w i e r d z a j ą na poziomie aktu mowy. W takich wypadkach mamy do czynienia z wyrażeniem echoidalnym, odwołującym się do pewnej realnej bądź pomyślanej wypowiedzi. Często są tu użycia dopowiedzeniowe, jak:

(NKJP) – *Fakt – babcia spaliłaby się ze wstydu – zgodziłem się.*

(NKJP) *Urocza, dowcipna, inteligenta. To fakt. Tylko śmiertelnie chora.*

To właśnie w tego rodzaju użyciach ekwiwalentem *faktu* jest *prawda*:

– *To prawda – babcia spaliłaby się ze wstydu – zgodziłem się.*

Urocza, dowcipna, inteligenta. To prawda. Tylko śmiertelnie chora.

Nawet jeżeli nie chodzi o dopowiedzenia, predykatywny (zdaniotwórczy) *fakt* będzie zawsze echem jakiegoś wypowiedzianego lub hipotetycznego sądu, którego prawdziwość nadawca potwierdza, np.:

(NKJP) *Narozrabiałem, fakt. Ale być może uratowałem ojczyznę.*

(NKJP) *Fakt, że mogłoby być gorzej;*

tak samo funkcjonują frazeologizmy *fakt faktem* i *fakt jest faktem*, w których potwierdza się to, co mogłoby zostać przez kogoś pomyślane:

(NKJP) *Fakt faktem, że startowały tam tylko dwie zawodniczki.*

(NKJP) *Natomiast fakt jest faktem, że ta niezwykle cenna inicjatywa, do której MEN w tej chwili się zdystansowało, ma wszelkie szanse, żeby upaść.*

Wyrażenie predykatywne *faktem jest, że*... nie jest tu wyjątkiem, w tej formie nosząc wyraźny rys konwersacyjny: zdań *Faktem jest, że narozrabiałem.*

Faktem jest, że mogłoby być gorzej nadawca nie wypowie w sytuacji, gdy nikt wcześniej o tym nie pomyślał czy – jak sam zakłada – nie mógł pomyśleć, tzn. kiedy nadawca chce się po prostu przyznać, że „narozrabiał” / oznajmić, że „mogłoby być gorzej”; por.: ? – *Jak było na przyjęciu?* – *Faktem jest, że narozrabiałem.* / ? – *Wszystko się dobrze udało?* – *Faktem jest, że mogłoby być gorzej.* Sugerowana tu echoidalna interpretacja – zwróćmy uwagę – odpowiada strukturze eksplikacji proponowanej przez M. Danielewiczową, gdzie zdanie p jest tematyzowane; przypomnę też, że *jest faktem, że* Autorka traktuje jako podstawowe wyrażenie ze słowem *fakt*, przy czym *faktem jest, że* uznaje za wariant tej jednostki. Ciekawe jednak, że wariant *jest faktem, że* zdaje się niekoniecznie odsyłać wprost do takiego „echa”, tzn. może wprowadzać absolutne *novum* w zdaniu: – *Jak było na przyjęciu?* – *No cóż, jest faktem, że narozrabiałem.* / – *Wszystko się dobrze udało?* – *No cóż, jest faktem, że mogło być gorzej.* Punkt ten wymaga jeszcze namysłu, lecz zdania te tak czy inaczej wydają się zawierać element echoidalny, choć może on być głębiej ukryty: w sytuacji, gdy nadawca chce orzec zasadnicze *novum*, stwierdza coś, co do czego zapowiedział wcześniej, w tym samym wypowiedzeniu, że jest prawdziwe – i z jakichś względów *jest faktem, że* zdaje się tutaj bardziej adekwatne niż *faktem jest, że*. W drugim wyrażeniu uzupełnienie zdaniowe jest tematyzowane na powierzchni zdania, a główny akcent zdaniowy pada na *faktem*: ***Faktem*** *jest, że narozrabiałem.* Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzi wprowadzającej *novum* w uzupełnieniu zdaniowym wydaje się bardziej skomplikowana: na głębszym poziomie jest komentarzem prawdziwościowym do pewnego (jeszcze nie wyrażonego) hipotetycznego stwierdzenia (Fregowskiej „myśli”), i myśl ta jest dopiero wprowadzana dalej po *że*. Na tym uzupełnieniu spoczywa główny akcent zdaniowy, zaś *faktem* nosi akcent poboczny: *Jest* ‘*faktem, że narozraBIAlEm*; zdanie to czytaliśmy tak: „o czymś p mówię, że jest faktem, i o tym, co jest faktem, mówię, że jest to”. Oczywiście, wyrażenie *jest faktem, że* może też funkcjonować w prostej strukturze echoidalnej, z tematyzowanym uzupełnieniem zdaniowym: *Jest* ***Faktem***, *że narozrabiałem.* Słowem, tematyzowanie uzupełnienia wpisane w semantykę *faktu* może, ale nie musi oznaczać w danym wypadku, że jest ono tematyzowane na powierzchni zdania. Warto też dodać, że analiza poświadczeń korpusowych jest pod tym względem mocno utrudniona, gdyż nie sposób wziąć pod uwagę całego kontekstu interpretacyjnego, po to, żeby stwierdzić, czy *jest faktem, że* odsyła, czy nie odsyła do wypowiedzi echa;

por. np. zdanie cytowane przez M. Danielewiczową: *Nie wiem, jak Dżavo poznał tego faceta, ale jest faktem, że był u niego po ucieczce z Legii Cudzoziemskiej*. W każdym razie, ogląd szerszego kontekstu zdaje się wskazywać na zasadniczą echoidalność tego wyrażenia, np. (NKJP):

Przedsiębiorcy obawiają się tego podatku ze względu na zawiloci przepisów i odmienności interpretacyjne. Jest faktem, że podatek VAT jest dla niedoświadczonego podatnika źródłem stresów i lęków. Błędy w rozliczeniu tego podatku potrafią być bardzo dotkliwe finansowo...

W ubiegłym roku zatrzymano 56 dowodów, w tym już 20. Kierowcy nie kwapią się do odbioru, bo czeka ich słona kara, naliczana przez ubezpieczyciela za nieposiadanie polisy OC, albo koszt naprawy samochodu byłby tak duży, że skutecznie zniechęca do jej przeprowadzenia. – Jest faktem, że dowodów najczęściej nie odbierają właściciele starych i wyekspluatowanych aut – dodaje H. Chojnacki.

5. Podstawowe znaczenie *faktu* i interpretacja zdań w jego świetle

Z zaprezentowanego tu przeglądu wynika, że w ogólnym rozrachunku mamy do czynienia z trzema rodzajami użyc wyrażen ze słowem *fakt*: pierwsze odsyłają do obiektywnych zdarzeń i sytuacji, drugie wprowadzają subiektywne oceny nadawcy (*fakt, że wyglądała zachwycająco; fakt, że zachował się grubiańsko...*), pozostałe wprowadzają zdania, których prawdziwość zaświadcza nadawca. Jeżeli – tak jak sugerowałam na początku – mielibyśmy wyznaczyć jakieś znaczenie podstawowe, punkt wyjścia różnych interpretacji, widać, że trop wiedzie ku opcji trzeciej. Oznacza to, że za podstawowe wyrażenie należałoby uznać jednostkę wprowadzającą wiedzę, tj. *fakt, że* (w wersji zdaniotwórczej: *jest faktem, że*); jednostki potwierdzające wiedzę na poziomie konwersacyjnym byłyby już wtórne (w tym *faktem jest, że*, która wobec tego nie byłaby prostym wariantem *jest faktem, że*). *Fakt* odsyła zatem do zwerbalizowanej treści wiedzy, czyli do tego, co ktoś wie i co powiedział / może powiedzieć. Mimo wszystko, nie widzę potrzeby modyfikowania w związku z tym eksplikacji proponowanej przez M. Danielewiczową, tj. „o p: ktoś wie, że p”, ponieważ – o czym powiem na końcu – przyjmuję, że „wiedza-że” zakłada konkretną werbalizację (ujęcie pojęciowe). Jednak

jeśli powiemy po prostu, że fakt to „to, co ktoś wie”, takie doprecyzowanie jest konieczne, bowiem to, co się wie, może być obiektem pojętym „globalnie” (wiedzą „niezróżnicowaną”); zwierzęta wiedzą różne rzeczy o świecie wokół siebie, ale nie mogą „znać faktów” (ten *fakt* w świetle tego, jak odczytuje własną eksplikację Autorka, tj. jako wiedzę podmiotu niekoniecznie odpowiadającą wysłowieniu w uzupełnieniu zdaniowym, byłby moim zdaniem niewytłumaczalny). Jedyna modyfikacja, jaką bym proponowała, dotyczy podmiotu wiedzy: wprowadzając wiedzę w wyrażeniu *fakt, że_ (jest faktem, że_)*, nadawca komunikuje przede wszystkim własną wiedzę (stąd możliwe nadużycia, tak jak w samych asercjach czy w powiedzeniu *wiem, że_*); jeśli zdanie zawiera inny podmiot epistemiczny (obdarzony mową), w jakiś sposób odniesiony do owego faktu, to będzie to również jego wiedza (por. np. *Fakt, że wyszła za mąż, bardzo mnie poruszył* i *Fakt, że wyszła za mąż, bardzo ich poruszył*). Z tego, co zostało wyżej powiedziane, wynika jednak, że *fakt* jako rzeczownik konkretny (*fakt [czego]; ten fakt, że_*) w wypowiedzi samego nadawcy przekazuje dodatkowo weryfikację (czy quasi-weryfikację) tej wiedzy: nie tyle chodzi wtedy o to, co sam nadawca podaje jako wiedzę, ile o „rzecz wiadomą w ogóle” (o „to, co wiadomo”). Stąd różnica w interpretacji zdań *Fakt, że wyglądała tego dnia zachwycająco, bardzo jej wtedy pomógł* i (?)*Fakt jej zachwycającego wyglądu bardzo jej wtedy pomógł*.

Przyjmując więc, że słowo *fakt* funkcjonuje przede wszystkim jako swego rodzaju „opakowanie” dla zdań prawdziwych (tak jak tego chciał Strawson), wypowiedzianych lub hipotetycznych – a ponieważ w akcie mowy prawdziwość gwarantuje sam nadawca, zasadniczo może on (pragmatycznie) *włożyć* w to opakowanie bardzo różne rzeczy, także w istocie pozafaktywne (póki nie zostanie *złapany za słowo*, w jakiejś kolejnej wypowiedzi kolejnego metanadawcy). Rzecz jednak w tym, że nadawca do pewnego momentu ma tutaj swobodę, dlatego właśnie, że podstawowa jednostka *fakt, że_* nie wskazuje bezpośrednio na zdarzenia i sytuacje w rzeczywistości, lecz nominalizuje treść przekazywanej (w mówieniu) wiedzy. Stąd nie można powiedzieć, że użycia słowa *fakt* są wtórne w połączeniach, które wskazują na „powiedzenie, że_” (jak muszą twierdzić „obiektywiści”)⁶: (NKJP) *Jako szczyt rozpa-*

⁶ Nie twierdzą, że wszystkie użycia słowa *fakt* wskazują bezpośrednio na „powiedzenie”, a jedynie chcą pokazać, że interpretacja ta jest znacznie częstsza, niż to się na pierwszy rzut oka może wydawać; co więcej, jest wiarygodna jako interpretacja podstawowa.

sania i zepsucia zacytowała fakt, że w którymś z lwowskich kin są na ścianie nagie tańczące figury (nie cytuje się stanów rzeczy). Pomylili się – chłodno stwierdził fakt Kauffung. Podaj fakty: kto, co, gdzie i dlaczego. Cichym, dobitnym głosem, operując faktami i statystyką, rzeczowo udzielił informacji. Częste są połączenia ze słowem *potwierdzać* – a potwierdza się również to, co ktoś powiedział, podał jako wiedzę (NKJP): *Potwierdza się fakt, że osoby odpowiedzialne za funkcjonowanie telewizji publicznej nie zostały zaproszone. Potwierdzam tylko fakt, że rozmawiałem z panią Hebdzyńską. Tego ostatniego faktu nie udało mi się potwierdzić w Szczecinie* (nie udało mi się potwierdzić tego, co ktoś podał jako prawdziwe stwierdzenie). Co ciekawe, w tej kolokacji także wyrażenia typu *fakt taki, że*_, *ten fakt, że*_ tracą swoje obiektywne znaczenie i zaczynają wskazywać na samo powiedzenie: (na podstawie NKJP) *Potwierdziłam jedynie fakt taki, że nic na spotkaniu w Centrum Legislacyjnym Rządu nie zostało skreślone. Potwierdziłam jedynie ten fakt, że nic na spotkaniu w Centrum Legislacyjnym Rządu nie zostało skreślone.* (Por.: *Nie potwierdziłam jedynie faktu takiego, że*_ / *Nie potwierdziłam jedynie tego faktu, że*_.) Podobnie, w zdaniu (NKJP) *Przytoczyłem tylko suche fakty* wyrażenie *suche fakty* odnosi się do tego, co powiedziane, tj. przeciwstawia się kwiecistości i nadinterpretacji w samym mówieniu. Analogicznie funkcjonuje połączenie *nagie fakty*: w rzeczywistości *nie zachodzą „nagie fakty”* (a wiedza jako taka składa się z kolei wyłącznie z „nagich faktów”). Takiej interpretacji nie przeczy to, na co zwracała uwagę M. Danielewiczowa, mianowicie że zdanie *X podał do publicznej wiadomości fakt, że p*_ pociąga za sobą prawdziwość *p*, w odróżnieniu od *X podał do wiadomości, że p*: określenie *fakt, że p* nie pochodzi od *X*-a, lecz od nadawcy, podpisującego się pod prawdziwością sądu, co nie ma miejsca w zdaniu bez słowa *fakt*.

Także w zdaniu (NKJP) *Trzeba zgodzić się z faktem, że ta instytucja nie w pełni zapewnia szczęście dziecku* chodzi o coś innego niż o pogodzenie się z jakimś stanem rzeczy (choć w tym znaczeniu można też mówić o „pogodzeniu się z faktem”): o zgodzenie się z tym, co ktoś powiedział albo przynajmniej – jak to przedstawia nadawca – mógł powiedzieć. Podobnie, w zdaniu (NKJP) *Jeśli chodzi o ustalenie faktów w procesie sądowym, to współcześnie stosowane metody w ogólnym zarysie przypominają metody stosowane przez historyka w jego badaniach* chodzi o dojście do jakichś prawdziwych zdań (por. **ustalenie wydarzeń vs. ustalenie, jakie były wydarzenia*). Znaczenie „wiedzy zwerbalizowanej” widzę też w następujących zdaniach z NKJP

(w niektórych jest to interpretacja jedyna możliwa, w innych przynajmniej nie jest wykluczona): *Fakty, fakty proszę. Bo ja dalej nie wiem, czym różni się F50 od F60. Dwukrotnie podkreślał pan tutaj fakt, że występował pan w sprawie likwidacji domów dziecka. Fantastyczna uzurpacja B. skierowana była przeciw zasadzie zbierania i weryfikowania faktów (zbierania i weryfikowania stwierdzeń na dany temat). Trwała dyskusja, nie było faktów (nie było stwierdzeń podających wiedzę, a nie samych stanów rzeczy).*

Z kolei myśl wyrażoną w wypowiedzi (NKJP) *Czy pani minister zna ten fakt? Czy nie zna pani minister tego faktu?* można by ująć jako *Czy pani minister wie o tym fakcie* (tak samo jak można wiedzieć coś o zdarzeniu), jednak kiedy mowa jest o „znajomości faktu”, wiedza o zdarzeniu jest właśnie „opakowana”, znominalizowana, w związku z czym można poznać samo to stwierdzenie, a nie to bezpośrednio, do czego ono odsyła. Analogicznie, w zdaniu (NKJP) *Gdy zabrakło faktów, chwycono się plotek: pisano o alkoholizmie, bezsenności, chorobie i biedzie* chodzi rzecz jasna o to, że zabrakło „prawdziwych stwierdzeń”, a nie samych „zrealizowanych stanów rzeczy”. Opozycja „faktów” i „plotek” jest naturalnie opozycją z poziomu mówienia, tak samo jak opozycja wspomnianych w tytule „faktów i mitów”: (NKJP) *Istnieje wiele faktów i mitów dotyczących tematyki negocjacji* – tu kontrastuje się nie zmyślenie z „faktycznymi stanami rzeczy”, lecz właśnie mówienie prawdziwe, z odniesieniem do rzeczywistości, i mówienie nieprawdziwe. Również zdanie (NKJP) *Tymczasem mit nie potrzebuje faktów, tak jak prawdziwa wiara nie potrzebuje dowodów*, pozornie przypominające „oparcie się na faktach”, wyraźnie zestawia byty językowe – „fakty” i „dowody”, tj. mówi się w nim, że mit nie potrzebuje „prawdziwych stwierdzeń”.

Z kolei jeśli *fakt* zamienimy na *sytuację* czy *stan* rzeczy w zdaniu (NKJP) *Nie budzi wątpliwości fakt, że najliczniejszą grupę stanowiły Niemki, które nie zdążyły uciec przed nadciągającym frontem*, wprowadzamy różnicę semantyczną: w zdaniu *Nie budzi wątpliwości sytuacja taka/stan rzeczy taki*, że_ wątpliwość odnosi się do wskazanego stanu rzeczy/sytuacji, gdy tymczasem w zdaniu z NKJP – do *wiarygodności* przekazywanej w danym momencie informacji. Również kiedy się mówi o „oczywistych faktach”, ma się na myśli zapewnienie, że to, o czym mowa, rzeczywiście miało miejsce, gdy tymczasem *oczywista sytuacja, oczywiste wydarzenie* czy *stan* rzeczy dotyczą raczej *warunków* ich wystąpienia (w świetle jakichś wydarzeń oczywiste jest to, że one mają / miały wystąpić). Podobnie, pytanie (NKJP) *Czy pojawi-*

ły się w związku z tym *jakieś nowe fakty?* nie musi dotyczyć nowych „stanów rzeczy w świecie”, lecz może w nim chodzić o czyjąś *nową wiedzę* na ich temat, tj. o to, że ktoś się czegoś *dowiedział*. Co ważne – nie może tu chodzić o wiedzę wyłącznie istoty wszechwiedzącej, tylko musi to być wiedza jakiegos „zwykłego” podmiotu epistemicznego: w procesach sądowych pojawiają się nowe fakty, a nie nowe zdarzenia czy nowe fakty znane tylko istocie wszechwiedzącej.

Jako „prawdziwe stwierdzenie” („to, co się wie i co można powiedzieć o czymś”) można też interpretować *fakt* w innych podawanych przez Autorkę przykładach, takich jak: *Uznaliśmy, że taki fakt rzeczywiście miał miejsce* (miało miejsce to, co zostało nam przedstawione jako wiedza o czymś). *Więc chodzi o sprostowanie faktu, który nigdy nie miał miejsca* (chodzi o sprostowanie tego, co ktoś podał jako wiedzę); i oczywiście również *To nie jest żaden fakt, to są tylko plotki*, z analogicznymi przykładami komentowanymi wyżej. Z interpretacją „wiedzy zwerbalizowanej” są też co najmniej zgodne podane przez Autorkę połączenia *uznać / nie uznać faktu, że_ , skojarzyć fakty, liczyć się z faktami, pominąć / zignorować fakt, że_* (uznać to / nie uznać tego, co ktoś powiedział; skojarzyć to / liczyć się z tym / pominąć to, co – zdaniem nadawcy – można o czymś powiedzieć). Nie może tu chodzić o wiedzę niezwerbalizowaną: zwierzęta, jak zaznaczałam, z pewnością wiedzą coś o świecie, ale nie „uznają” żadnych faktów, nie mogą ich „kojarzyć”, „liczyć się” z nimi ani ich „ignorować” (choć mogą na przykład ignorować jakieś sytuacje). Takiej interpretacji nie wyklucza też połączenie *skonfrontować coś z faktami*, w którym konfrontuje się jakieś stwierdzenia z tym, co skądinąd można o czymś (prawdziwie) powiedzieć. Nawet jeśli nadawca stwierdza, że dana wypowiedź jest „zgodna z faktami” (takie połączenie także cytuje M. Danielewiczowa), mówi tym samym, że wypowiedź jest zgodna z tym, co w ogóle można na ten temat powiedzieć (zgodna ze zwerbalizowaną, a w każdym razie werbalizowaną wiedzą). Wprawdzie w dwóch ostatnich przykładach łatwo można podać interpretację stricte obiektywną, pomijającą werbalizację (stwierdzenia konfrontuje się z wydarzeniami, wypowiedzi są zgodne z określonym stanem rzeczy), jednak sugeruję, że ta właśnie interpretacja jest wtórna: w obydwu tych połączeniach chodzi o zestawienie czyjegos *powiedzenia* z czymś innym – i naturalne w tym kontekście wydaje się zestawienie bytów jednorodnych, stwierdzenia realnego z hipotetycznym, pod-

suwanym przez nadawcę, a nie – przynajmniej nie w pierwszej kolejności – stwierdzenia i „obiektywnych stanów rzeczy”.

6. Czy fakty są nienegowalne?

Na poparcie tezy obiektywistycznej M. Danielewiczowa przytacza między innymi dowody, które miałyby świadczyć o zasadniczej nienegowalności „faktów”, takie jak nieakceptowalność zdań typu **Zwycięstwo Trumpa w wyborach nie jest faktem* albo faktywność *X podał do publicznej wiadomości fakt, że p₁*. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że mamy do dyspozycji cały zestaw kolokacji o wydźwięku negatywnym: nawet jeśli mówimy o „niezbitych faktach”, „niepodważalnych faktach” czy „niezaprzeczalnych”, to właśnie dlatego, że „fakty” – jako obiekty „powiedzenia, że₁” – są pragmatycznie wrażliwe na zabicie i zaprzeczenie; por. np. (NKJP) *To pewne, przyznają, ale zdarzają się osoby, które w rozmowach handlowych usiłują ten niezaprzeczalny zdawałoby się fakt podważyć*. O „niezaprzeczalnych stanach rzeczy” czy „niezbitych stanach rzeczy” w ogóle nie mówimy, natomiast jeśli ktoś usiłuje „podważyć stan rzeczy”, to nie chodzi oczywiście o podważenie samego jego istnienia, tylko o jego swoiste zdyskredytowanie, o to, że ktoś próbuje w jakiś sposób ów stan rzeczy „naruszyć” w sensie: podać w wątpliwość jego zasadność. Por. (NKJP): *Pan kwestionuje fakt odbywania rozmów z panem Robertem Kwiatkowskim? Był to fakt niezbity, zresztą wyraźnie potwierdzany przez myśliwców, że wspaniałe zwycięstwa we wrześniu 1940 roku Dywizjon 303 zawdzięczał w wielkiej mierze swym mechanikom*. Wiele połączeń wskazuje na to, że „fakty” wymagają dowodów i argumentów, np.: (NKJP) *To, o czym mówiliśmy, panie pośle, to niestety nie są insynuacje. To są fakty poparte dowodami* – fakty można zatem udowadniać tak jak hipotezy; wydarzeń i stanów rzeczy się natomiast nie udowadnia, udowadnia się jedynie, że odpowiednie wydarzenia/stany rzeczy miały miejsce. Nawet kiedy powiemy (NKJP) *Przeciw faktom nie ma argumentów*, „fakty” sytuujemy na poziomie mówienia: nie ma argumentów przeciwko czemuś powiedzianemu prawdziwie. Również takie nienormatywne połączenia (czy na granicy normy) jak *fakt autentyczny, rzeczywiste fakty* są odzwierciedleniem pragmatycznej *negowalności* faktu – jako tego, co ktoś wprawdzie podaje jako wiedzę, ale co na wyższym pięttrze (w innych wypowiedziach) może zostać zakwestionowane.

Jeśli chodzi o *fakty prasowe* czy *medialne*, które w interpretacji M. Danielewiczowej są czymś w rodzaju „antyfaktów”⁷, to pierwotnie odnoszą się one do faktów *przedstawianych* w prasie, czyli do tego, co *powiedziane* w prasie, bez niezależnej weryfikacji; a ponieważ takie „fakty” się nieraz nie potwierdzały albo okazywały mocno podkolorowane, rozumienie tych wyrażen zaczęło się przesuwac w stronę mówienia nieprawdziwego. Mimo to jednoznaczne powiązanie ich z fałszem byłoby moim zdaniem naciągnięciem faktów językowych: w dialogu (NKJP) *Czy to wszystko, co pani mówiła, opierało się na znanych pani faktach?* – *Panie pośle, ja powiedziałam bardzo wyraźnie: opierało się na znanych mi faktach prasowych* odpowiedź nie przesądza, czy to, o czym można było przeczytać w prasie, było prawdziwe, czy nie; zapytana właśnie zawiesza ten sąd⁸.

7. Konkluzja

Przyjmuję zatem, że takie wystąpienia słowa *fakt*, które wyraźnie wskazują na treść („wewnętrzny” obiekt) wiedzy zwerbalizowanej, zwłaszcza zwerbalizowanej realnie (tj. wskazują na nominalizację tego, co się wie i co się mówi, a nie na to, o czym się coś wie i o czym się mówi), nie mogą być zaliczane do użycń niedosłownych czy wtórnych, tak jak to bywa interpretowane przez autorów opowiadających się za interpretacją obiektywistyczną (por. Austin powyżej). Nie sposób też jednak twierdzić na poważnie, że przykłady podawane w p. 4.1., sugerujące, że *fakty* są synonimami obiektywnych *stanów rzeczy*, wskazywały na użycia w jakikolwiek sposób nieuprawnione. Zarazem nie ma podstaw, by wyróżniać dwa osobne znaczenia *faktu* – obiektywne i subiektywne, bo nie licząc pewnych form, jak *fakt [czego]*, ta granica w mówieniu jest dosyć płynna – niebezpieczeństwo na tym właśnie polega, że mówiąc o „faktach”, potrafimy niepostrzeżenie przejść od relacjonowania rzeczywistych stanów rzeczy do podawania subiektywnych sądów (stąd się bierze idea pustej semantycznie jednostki funkcyjnej czy odrębne

⁷ Zdaniem Autorki „fakty medialne (...) nie mają nic wspólnego z zachodzeniem w świecie odpowiednich stanów rzeczy. (...) Trzeba o [nich] myśleć jako o produkcie *przeinaczenia, lekceważenia, ignorowania faktów, manipulowania czy zonglowania nimi*” (2017: 25).

⁸ Zawieszenie sądu powoduje jednak, że wyrażenie *fakt medialny* rzeczywiście powinno być traktowane jako osobna jednostka języka.

hasło w WSJP). Ogólna charakterystyka pojęcia faktu powinna zatem zdać sprawę z różnych zastosowań słowa *fakt*. W związku z tym za podstawową, współcześnie funkcjonującą jednostkę z tym słowem proponowałam uznać wyrażenie *fakt, że_ (jest faktem, że_)*, wprowadzające – na poziomie danej wypowiedzi – zwerbalizowaną wiedzę nadawcy (co sugeruje bezpośrednio przyłączane uzupełnienie zdaniowe, w odróżnieniu od rozwinięć deskryptywnych w rodzaju *fakt taki, że_ / ten fakt, że_*, w których ta werbalizacja jest wtórna w stosunku do wskazanego stanu rzeczy). Taki punkt wyjścia daje podstawę różnym interpretacjom wypowiedzi, zmierzającym w dwóch przeciwnych kierunkach: w stronę obiektywną (zdarzenia, sytuacje) i w stronę subiektywną (opinie).

Jeśli chodzi o pierwszą ścieżkę interpretacyjną, z pewnością łatwiej jest przejść w rozumieniu „faktu” drogę od obiektu wiedzy i mówienia do „obiektywnego stanu rzeczy”, niż odwrotnie. Gdybyśmy przyjęli, że „fakt” jako taki to jest coś, co ma miejsce w świecie, na zewnątrz podmiotów epistemicznych (tj. „zwykłych” podmiotów)⁹, w istocie przejście w stronę odczytania „faktu” jako obiektu czyjegoś mówienia i tego, co ktoś podaje w *mówieniu* jako wiedzę, byłoby interpretacyjnie bardzo trudne; w każdym razie, w interpretacji wyrażen *sytuacja, zdarzenie, stan rzeczy* coś takiego nigdy nie zachodzi (a to są właśnie rzeczy, o których może nie wiedzieć nikt poza podmiotem wszechwiedzącym). Musielibyśmy na taki proces patrzeć jako na (ubolewania godne) osłabienie statusu ontologicznego „faktu”, a z kolei takie użycia, które w jakiś sposób wychodzą poza sferę „czystych faktów”, byłyby już wprost semantycznymi błędami. Natomiast operacja w drugą stronę wydaje się bardzo prawdopodobna: jeśli przyjąć, że *fakt* nominalizuje Strawsonowskie „prawdziwe stwierdzenie” (realne lub hipotetyczne), to użycie tego słowa jako synonimu *stanu rzeczy* czy *zdarzenia* mogłoby być zinterpretowane na zasadzie metonimii (*pars pro toto*): zamiast wskazania w mówieniu na dany stan rzeczy wskazywalibyśmy wówczas bezpośrednio na sam ten stan rzeczy; wiązałoby się to niejako z ontologicznym wzmocnieniem „faktu”.

Równocześnie znaczenie „tego, co powiedziane” jest wiarygodnym punktem wyjścia do modyfikacji w przeciwnym kierunku – można powiedzieć, że stąd jest *bliżej* do takich użyć, w których „naciąga się fakty”: jak widzieliśmy, zdarza się, że użytkownicy języka wkładają w „opakowanie

⁹ „Świat” może też oczywiście obejmować to, co przestrzennie dzieje się wewnątrz nich.

wiedzy” rzeczy, które nie przeszłyby testu obiektywności (a dzieje się tak dlatego, że *fakt*, że_ tę wiedzę dopiero wprowadza, a nie ją zakłada¹⁰). To jednak należałoby zaliczyć do operacji o charakterze ściśle pragmatycznym: nie ma żadnego powodu, by w słownikowym czy innym objaśnieniu słowa *fakt* osłabiać „faktywność” wskazywanych faktów, tj. osłabiać warunek „obiektywnej wiedzy”. Twierdząc zatem, że to nieporozumienie, by podawać jako jedno ze znaczeń słowa *fakt* – ‘opinię’, tak jak to proponuje WSJP: ‘opinia uznana przez mówiącego za oczywistą’, co jest przybliżone w połączeniu *fakt oczywisty* i poparte przykładem *Oczywisty jest fakt, że weekendowy kurs nie odmieni całego życia i bardziej ma on formę edukacji psychologicznej niż psychoterapii*¹¹. W takim objaśnieniu całkowicie znika istota „faktu”, który musi zachowywać jakiś związek z wiedzą: nawet jeżeli ktoś obejmuje tym słowem coś, co nie przeszłoby pozytywnie weryfikacji, to jednak istota rzeczy jest taka, że jest to właśnie coś p o d a n e g o j a k o w i e d z a, a nie jako o p i n i a. Definicja „faktu 2” proponowana przez WSJP, w odróżnieniu od definicji „faktu 1” jako ‘tego, co zaszło lub zachodzi’, nie jest oczywiście definicją translacyjną, wymienną z opisywanym wyrażeniem (choćby z tego powodu trudno uznać, że są to dwa równorzędne znaczenia *faktu*, dwa znaczenia *dla odbiorcy*); gdyby nadawca powoływał się – zamiast na „fakt” – na „opinię”, w jakimś sensie sam podważyłby to, co ma do powiedzenia (można by rzec: w ten sposób wylałby dziecko z kąpielą). Fraza *oczywista opinia, że weekendowy kurs nie odmieni całego życia* nie wskazuje – tak jak *oczywisty fakt* – na weekendowy kurs, tylko właśnie na opinię na temat weekendowego kursu. Ponadto, samo to, że masowo podaje się jako „fakty” subiektywne opinie, nie świadczy w żadnym razie o tym, że „fakt” jest rozumiany przez użytkowników jako „subiektywna opinia”, tak jak to, że ludzie masowo kłamią, zarzekając się, że mówią prawdę, nie jest dowodem na to, że drugim znaczeniem słowa *prawda* jest ‘kłamstwo’. Przeciwnie – tego rodzaju użycia całkowicie opierają się na podstawowym znaczeniu *faktu* i *prawdy*, tj. na tym, że odbiorca weźmie *fakt* za fakt, a *prawdę* za prawdę. Włączenie do definicji specyficznego, stricte subiektywistycznego znaczenia *faktu* daje zatem mylny obraz semantyki tego słowa, gdyż użycie

¹⁰ Chodzi zatem o to, co robi nadawca: czy wprowadza wiedzę (ściślej: to, co sam podaje jako wiedzę), czy odwołuje się do wiedzy zastanej.

¹¹ [online] <http://www.wsjp.pl/index.php?szukaj=fakt&pwh=0>.

to jak najbardziej zależy od znaczenia związanego z wiedzą, tak jak kłamstwo jest możliwe tylko w odniesieniu do prawdziwych twierdzeń. Konkludując: w definicji WSJP wskazane są dwa odrębne znaczenia słowa *fakt*, ale żadne z nich nie dotyczy tego, co uznaję tu za znaczenie podstawowe – tymczasem ono właśnie może zostać potraktowane jako swoisty zwornik obydwu znaczeń (z czego drugie jest szczególną operacją pragmatyczną, nie naruszającą znaczenia podstawowego, za pierwsze zaś w proponowanej tu interpretacji odpowiada mechanizm metonimii).

Owszem – zastanawiające jest to, że w samym użyciu słowa *fakt* granica pomiędzy tym, co można uznać za fakt w ścisłym sensie, a tym, co ostatecznie faktem nie jest, zdaje się rzeczywiście płynna – i tym, co otwiera taką możliwość (w odróżnieniu od pojęcia stanu rzeczy, sytuacji czy zdarzenia), jest bezpośrednio odniesienie do *powiedzenia czegoś*, werbalnego wyrażenia wiedzy. Całe niebezpieczeństwo polega na tym właśnie, że przy dającej się zaobserwować szczególnej predyspozycji tego wyrażenia do oznaczania różnych rzeczy w ścisłym sensie pozafaktywnych (jak komentarze wartościujące), mimo wszystko *fakt*, także w postaci wyrażenia *fakt, że _*, jest nierzadko odbierany jako synonim rzeczywistego stanu rzeczy (nie bez powodu słowniki typowo przytaczają przede wszystkim takie definicje). Dlatego można powiedzieć, że słowo to funkcjonuje jako swego rodzaju pojęcie maskujące: w jakimś sensie czym innym ono *jest* (nominalizacją obiektów wiedzy i mówienia), a czym innym niejako chce się prezentować (jako coś całkowicie obiektywnego, sytuującego się na zewnątrz nas jako podmiotów mówiących). Uczestnicy aktów mowy często wpadają w tę pułapkę, zastawioną na nich przez sam język: jeśli ktoś mi coś perswaduje, mówiąc *To są fakty* albo *Fakty mówią same za siebie*, skłonna jestem myśleć, że taka jest *rzeczywistość*. Tymczasem chodzi tu o rzeczywistość w określony sposób ujętą w wypowiedzi, nieodłączną od językowej konceptualizacji (tak jak to podkreślała Arutjunova 1988); dlatego też różni ludzie w tych samych zdarzeniach mogą widzieć różne „fakty”. To nie znaczy, że ludzie swoim mówieniem *stwarzają* fakty (bo nie mogą *stworzyć* prawdziwego odniesienia, mogą jedynie odnieść się do czegoś prawdziwie lub nie), jednak to, co *podają* jako fakty, jest z tą konceptualizacją inherentnie związane. Tego zaś nie można powiedzieć o słowach *wydarzenie* czy *sytuacja*, które wskazują na określony „wycinek rzeczywistości”, jakby wykrawają pewien jej fragment – i ów fragment można dalej (w nieskończoność) opisywać, ale można go też tylko wskazać, nie

podpierając się żadną deskrypcją. „Fakt” natomiast jest już nierozzerwalnie z opisem związany, a jeśli się go wskazuje, to wskazuje się jednocześnie na opis. Co ważne, nie chodzi tu tylko o użycia *fakt*, że_ (bezpośrednio taki opis wprowadzające), lecz także o użycia pozornie synonimiczne ze *zdarzeniem* czy *sytuacją* – nawet jeśli w zdaniu wyrażenia te są wymienne, w *fakcie* zawsze będziemy mieli do czynienia ze wskazaniem na dany stan rzeczy za pośrednictwem podanej wprost lub domyślnej deskrypcji językowej.

8. Komentarz dodatkowy: „fakty” i „wiedza”

Na koniec wróćmy do interpretacji „faktu” prezentowanej w artykule M. Danielewiczowej, ponieważ w świetle tego, co zostało tu powiedziane, zawiera ona w sobie wciąż pewne zagadki (i odwrotnie – w świetle tego, co przedstawia Autorka, zagadkowa może się wydać teza t e g o artykułu). Podstawowy problem sprowadza się do tego, jak to możliwe, że przyjęcie zasadniczo tej samej eksplikacji *faktu* („o p: ktoś wie, że p”¹²) prowadzi do tak odmiennych wniosków: do uznania w „faktach” obiektywnych, zrealizowanych stanów rzeczy (w ujęciu M. Danielewiczowej) z jednej strony, a z drugiej – do uznania w nich obiektów czyjejs wiedzy zwerbalizowanej. Jak jednak wcześniej zaznaczałam, Autorka nie prezentuje przy tym stanowiska stricte obiektywistycznego, podkreślając, że fakty to nie są zdarzenia czy sytuacje: w proponowanej przez siebie eksplikacji upatruje w „faktach” obiekty wiedzy (w tym wiedzy będącej wyłącznie „w posiadaniu” istoty wszechwiedzącej), które są właśnie obiektywne i różne od obiektów mentalnych (związanych z operacjami mentalnymi „zwykłych” podmiotów epistemicznych). Stąd owej podstawowej różnicy interpretacyjnej należy szukać po pierwsze w tym, jak rozumiemy „obiekty wiedzy”, po drugie w tym, kto może być podmiotem wiedzy, o jaką chodzi w „faktach”.

Tak więc w dalszej części przyjmuję, że zasadnicza teza Autorki, mówiąca o tym, że „fakty” są czymś obiektywnym i niezależnym od języka, a zara-

¹² Przypomnę, że wprowadzona przeze mnie modyfikacja nie dotyczy samej wiedzy ani jej argumentu prawostronnego, lecz uzupełnienia osobowego w poszczególnych „odśłonach językowych” pojęcia faktu: dla wyrażenia wprowadzającego wiedzę na poziomie aktu mowy byłoby to „wiem, że p” (co jest podatne na pragmatyczną manipulację), dla rzeczownika z absorpcją – „wiadomo, że p”. W każdym razie, „ktoś wie, że p” jest hiperonimem obydwu.

zem są obiektami „wiedzy-że”, opiera się, po pierwsze, na założeniu, że uzupełnienie *wiedzieć, że* wskazuje na obiekt *niezależny* od ujęcia językowego, a po drugie – że jest możliwe, by podmiotem wiedzy w zdaniach o „faktach” była wyłącznie istotna wszechwiedząca. Zajmę się każdą z tych dwóch przesłanek osobno.

Jeśli chodzi o pierwsze założenie, M. Danielewiczowa idzie tu śladem interpretacji A. Bogusławskiego (np. 2007), por. dla przykładu słowa tego Autora w odniesieniu do wiedzy podmiotu o własnym robieniu: „A cat devouring a mouse knows perfectly well that he performs the act *we name devouring the mouse*. There is no point to meditating over how this knowledge is possible: no anatomical or physiological data, however meticulously and minutiously collected, can be equivalent to the sentence *This cat knows he is eating a mouse*.” (Bogusławski 2007: 231; podkreślenia Autora, z wyjątkiem *that*). Według mnie jednakże teza ta nie broni się na gruncie języka naturalnego (takiego jak polski czy angielski). „Wiedza-że” wskazuje bowiem wyraźnie na określoną werbalizację i wyznacza kontekst referencjalnie nieprzeźroczystry: orzeczenie o kimś wiedzy, że sprawy się mają tak-a-tak, przesądza wewnętrzną identyfikację podmiotu z tymi deskrypcjami, przesądza odczytanie *de dicto*, tj. „intensjonalność-przez-s”. Zwracał na to uwagę m.in. Vendler (1975: 390): „knowing-that” wprowadza „referentially opaque contexts” i tylko „*wh*-nominals transcend opacity”, tzn. (co jeszcze skomentuję dalej) tylko *wiedzieć* z uzupełnieniami znominalizowanymi sięga poza rozumienie podmiotu. Stąd na przykład powiedzenie *X wie, że spotkał się z moim bratem* przesądza to, że *X wie, że Y*, z którym się spotkał, jest moim bratem, gdy tymczasem powiedzenie *X wie, gdzie / kiedy / po co spotkał się z moim bratem* tego wcale nie przesądza; na analogicznej zasadzie, jeśli jakiś obcy pies zaatakował mojego psa, nie powiem, że ów pies *wie, że* zaatakował *mój* psa, czy jeśli do mojego domu zakradła się kuna leśna i zjadła karmę z miski mojego kota, nie powiem *Kuna wie, że zjadła karmę z miski mojego kota* – chociaż mogę powiedzieć, że wiedziała na przykład, *co* jadła albo *gdzie* leżała miska kota.

Nie chodzi przy tym o zakres wiedzy (o to na przykład, że jest to konkretnie *mój* pies czy kot, jak to sugerowała – w komunikacji bezpośredniej – M. Danielewiczowa), lecz o jej pojęciowe zróżnicowanie: na tej samej zasadzie nie powiem dosłownie, że kuna *wie, że* coś zjadła. Rzecz więc nie w tym, że obcy pies *może* nie wiedzieć, że zaatakował *mojego* psa,

ale w tym, że nie może on wiedzieć, że zaatakował *mojego* psa czy w ogóle jakiegokolwiek *psa*, ani że w ogóle kogoś *zaatakował*. Zgłaszana przez M. Danielewiczową wątpliwość wiąże się w moim rozumieniu z tym, że pragmatycznie jesteśmy gotowi przypisywać zwierzętom „wiedzę-że” w związku z pewnymi obiektami, co do których *wyobrażamy* sobie, że istotnie mogą być tak właśnie przez nie identyfikowane. Jest to jednak wyraźnie zaulek bez wyjścia, gdyż żadnej granicy nie jesteśmy tu w stanie postawić, por. ewentualnie dopuszczalne (?) *Kot wie, że wskoczył na płot* z: ?*Kot wie, że wskoczył na pulpit komputera* i **Kot wie, że wskoczył na pulpit mojego nowego HP / że wskoczył na pulpit komputera, który kupiłam dwa dni temu w Saturnie*; albo: (?) *Kot wie, że zjadł coś szeleszczącego* <>? *Kot wie, że zjadł gazetę* <>**Kot wie, że zjadł najnowszy numer „Przekroju”*. Intensjonalność „wiedzy-że” moim zdaniem wyklucza c o d o z a s a d y tego rodzaju atrybucję na poziomie dosłownego mówienia. Gdyby – jak tego chce A. Bogusławski, a za nim M. Danielewiczowa – zrezygnować z warunku intensjonalności i założyć, że to, co pojawia się w uzupełnieniu, może dotyczyć po prostu odnadawczej identyfikacji treści wiedzy podmiotu (tj. obiektu „wewnętrzny” wiedzy – tego, co się wie, a nie tego, o czym się coś wie), bez przesądzenia takiej właśnie identyfikacji przez podmiot, *nie byłoby żadnego powodu*, byśmy takich zdań nie mieli zaakceptować, również tych oznaczonych gwiazdką. Kuna i kot – owszem – c o ś wiedzą w związku ze swoim działaniem, a nawet coś bardzo konkretnego (coś₁), ale co wiedzą dokładnie – tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Kluczowe byłoby więc tutaj rozróżnienie wiedzy globalnej, nieodróżnicowanej, oraz propozycjonalnej „wiedzy-że”, z czego ta druga przesądza wiedzę podmiotu opartą na kategoriach językowych podsuniętych przez nadawcę¹³.

W odniesieniu do podmiotów osobowych dobrym przykładem jest tutaj pole emocji: powiedzenie, że X przeżywa strach, miłość, niechęć itd. implikuje, że X wie, c o przeżywa, ale n i e implikuje w żadnym razie, że X tak właśnie te emocje identyfikuje; tymczasem powiedzenie, że X wie, że przeżywa strach, miłość czy niechęć to właśnie przesądza – żeby orzec tę wiedzę w sposób uprawniony, podmiot musi identyfikować „strach” itd. *na tle*

¹³ O globalnych (substancywnych) i propozycjonalnych obiektach epistemicznych por. np. Grodziński (1976), a także: Fodor (1988) ze stanowiska propozycjonalnego i Johnson-Laird (1983) ze stanowiska substancywnego.

innych emocji dostępnych w specyficzno-językowej kategoryzacji; w przeciwnym wypadku będzie on być może wiedział, że *c o ś* przeżywa, ale nie że przeżywa – konkretnie – „strach”. Tak więc w samym przeżywaniu podmiot *ma jakąś wiedzę*, może być to jednak wiedza niezróżnicowana, związana z samym faktem przeżywania; nie musi to być wiedza, że sprawy mają się tak-a-tak – i do samego przeżywania wcale nie jest konieczna *wiedza, że* w ogóle coś się przeżywa (do tego z kolei potrzebne byłoby myślowe zestawienie z innymi rodzajami wewnętrznych stanów podmiotu).

Jedna rzecz wymaga przy tym wyjaśnienia. Wszystko to, co zostało tu powiedziane o intensjonalnym (identyfikowanym podmiotowo) charakterze uzupełnienia *wiedzieć, że*, dotyczy konstrukcji, w których uzupełnienie to *w całości* odnosi się do tego, *c o* podmiot wie, tj. do treści wiedzy. Koniecznym uzupełnieniem takich konstrukcji jest natomiast wskazanie ekstensjonalnego obiektu wiedzy, czyli powiedzenie, *c z e g o* ta wiedza dotyczy (o czym podmiot wie to, co wie); identyfikacja tego, o czym podmiot coś wie, leży już natomiast wyłącznie po stronie nadawcy i podmiot w istocie nie musi mieć z nią „nic wspólnego” (w sensie rozróżnień pojęciowych). Sam A. Bogusławski podkreślał wielokrotnie, że w predykanie wiedzy muszą być wskazane – i odpowiednio rozróżnione – obydwa typy obiektów; myśl tę zapożyczam właśnie od tego Autora¹⁴. Trzeba jednakowoż zaznaczyć, że w mówieniu stosunkowo rzadko pojawia się – w porównaniu ze strukturą *X wie, że* – pełna konstrukcja *X wie o czymś, że* (a konstrukcja czteroelementowa w ogóle należy do rzadkości). Konstrukcja odnosząca się do semantycznej struktury wiedzy dotyczy zatem zdań ze zidentyfikowanymi obiektami, to znaczy: nawet jeśli nie jest to powiedziane wprost, można takie zdania w ten sposób *przetłumaczyć*, precyzując *explicite*, o czym i co podmiot wie. W mówieniu jednak rozróżnienie to może być zaznaczone również w inny sposób, tj. nie przez wydzielenie *o*, *że*, lecz w samej strukturze tematyczno-rematycznej uzupełnienia *wiedzieć, że*: część tematyczna frazy zdaniowej wskazuje wówczas na obiekt ekstensjonalny, identyfikowany odnadawczo, a obiekt „wewnętrzny” wiedzy jest wskazany w części rematycznej. Dlatego, jeśli *X* nie wie, że ktoś, z kim ma się spotkać, jest moim bratem, nie powiem *X wie, że ma się spotkać z moim BRATEM*, ale moglibyśmy w takiej sytuacji

¹⁴ O strukturze czteroargumentowego predykatu wiedzy (*ktoś wie o czymś, że*: *nie*:) zob. w szczególności A. Bogusławski 2007.

powiedzieć ewentualnie: *X wie, że ma się spotkać z moim bratem /w hotelu PoLonia*, co czytaliśmy tak: „o tym, że X ma się spotkać z kimś, kto jest moim bratem, X wie, że ma się spotkać z kimś, w hotelu Polonia”. *Jeśli* jednak twierdzi się, że to, co pojawia się po *że*, mówi o tym, c o wie podmiot (tak to najwyraźniej interpretują przywołani Autorzy), to automatycznie kontrastuje się to z pozycją obiektu ekstensjonalnego; nie widzę wówczas sposobu na „wyratowanie” zdania *X [o czymś] wie, że ma się spotkać z moim bratem w hotelu Polonia*, w sytuacji niewiedzy X-a co do relacji, jaka łączy mnie i osobę, z którą ma się spotkać. Przypuszczam, że wiele nieporozumień wokół intensjonalności „wewnętrznego” obiektu „wiedzy-że” bierze się właśnie ze swoistej tekstowej *elastyczności* wyrażenia *wiedzieć, że*_: tekstowe *wiedzieć, że*_ to nie jest (na ogół) *wiedzieć, że*_ z konstrukcji *ktoś o czymś wie, że*_. Trzeba by było postawić raczej następującą równość: *[ktoś] o a wie, że p = [ktoś] wie, że p(a)* – w obydwu wypadkach *a* jest identyfikowane przez nadawcę, a warunek intensjonalności dotyczy wyłącznie *p*; nie można wtedy jednak powiedzieć tak po prostu, że *p(a)* w drugiej konstrukcji wskazuje na *treść wiedzy*.

Same rozróżnienia w obrębie predykatów wiedzy, tj. *wiedzieć, że*_, *wiedzieć* przyłączające zdania pytajnozależne, a także *wiedzieć* z frazą nominalną (co pociąga za sobą w pewnych językach zmianę kształtu jednostki, jak polskie *znać coś*) są oczywiście od dawna dyskutowane w literaturze (por. np. Ryle 1970, Hintikka 1975, Vendler 1975 i in.)¹⁵. W świetle tego, przeciwstawienie „wiedzy globalnej” i „wiedzy zróżnicowanej” odpowiadałoby co do zakresu (ale nie co do istoty opozycji, zob. dalej) rozróżnieniu na *wiedzieć* z frazą pytajnozależną i *wiedzieć, że*_. Wyrażenie *ktoś wie coś (o czymś)* nie alternuje naturalnie ze strukturą „*wiedzieć + NP*” (*znać coś*), gdyż w tym ostatnim NP reprezentuje właśnie obiekt zadany z zewnątrz, ekstensjonalny (por. *Janek zna moją siostrę, ale nie wie, że to moja siostra*),

¹⁵ Także A. Bogusławski w wielu miejscach (np. 1986, 2007: 62-65) dowodzi – przeciwnie do tego, co twierdzi np. Wierzbicka (1996) – niesprowadzalności zarówno „*know + NP*”, jak i „*know + wh-nominal*” do *know-that* w danym kontekście zdaniowym, przy czym za podstawowy semantycznie uznaje zawsze predykat *know that*_. Niesprowadzalność – mówiąc w skrócie – polega na tym, że „*wiedza + NP*” implikuje co najmniej dwa niezależne orzeczenia „*wiedzy-że*” (por. argumentację Autora w 2007: 63). Zob. też dyskusję nad nieredukowalnością różnych jednostek z *wiedzieć* w: Danielewiczowa (2002: 35–51).

podczas gdy w pierwszym wyrażeniu *coś* reprezentuje treść wiedzy (wchodzi w kontekst intensjonalny); treść ta jest ujęta w sposób globalny, nie-różnicowany pod względem podmiotowo-orzecznikowym ani pod względem jakichkolwiek odnawczych kategorii. Co ważne, samo wyrażenie *wiedzieć coś* jest nieokreślone, jeśli chodzi o możliwość odczytania propozycjonalnego i „nieredukowalnie-nominalnego”. Z jednej strony, może być ono używane jako wtórna nominalizacja *wiedzieć, że* : o X-e, który wie, że p... p_n, mogą wtedy powiedzieć, że *coś wie*, i to *coś* mogą w związku z tym rozwinąć do „wiedzy-że”. Z drugiej strony, może ono również wskazywać na pewną wiedzę konkretną – nie-różnicowaną i *nieróżnicowalną*, niezwiązaną z żadnymi typami kategorialnymi – tj. taką właśnie, jaką mamy zasadniczo na myśli, mówiąc np. o wiedzy zwierząt (przynajmniej niższych gatunków, w odniesieniu do których nie mamy pokusy antropomorfizacji); wówczas *X coś wie* nie jest rozwijalne do żadnej postaci „wiedzy-że” (vs.: *X coś wie o tym, że*).

Jeśli przyjrzeć się samej powierzchni zdań, konstrukcja *ktoś coś wie* (tj. konstrukcja globalna, niepochodna od „wiedzy-że”) wydaje się natomiast alternować ze wspomnianą konstrukcją ze zdaniem pytajnozáleżnym (Vendlerowskim „*wh-nominal*”), por. *X coś wie* oraz *X wie, gdzie / kiedy / jak* itd. Ta ostatnia wprowadza już wprawdzie odpowiednie rozróźnienia, jednak tym razem nie wiąże się to z projektowaniem owych rozróźnień na podmiot. Mimo wszystko – sugeruję – jest to mylny trop interpretacyjny, gdyż rozwinięcie propozycjonalne „*wh-nominal*” wskazuje raczej na to, *czego* ta wiedza dotyczy, a nie na to, co jest jej *treścią*. Oznacza to, że fraza pytajnozáleżna nie zajmuje w istocie pozycji obiektu epistemicznego (pozycji intensjonalnej, *ktoś [o czymś] wie, że / ktoś [o czymś] coś wie*), lecz pozycję obiektu ekstensjonalnego (*ktoś o czymś coś wie*), czyli dokładnie tę pozycję, jaką zajmuje NP w wyrażeniu „*znać + NP*”; por. *X wie, gdzie przebywa Y* i *X zna miejsce pobytu Y-a*. (Na podstawie referencjalnej transparentności „*wh-nominals*” nie można zatem wnioskować, że „immediate object [...] of knowing [is] reality itself” (Vendler 1975: 390) – a ściślej, rzeczywistość istotnie jest obiektem wiedzy, lecz tylko obiektem ekstensjonalnym, tym, *czego* wiedza dotyczy, a nie obiektem „wewnętrznym”, intensjonalnym.) W związku z tym zdanie *Kuna wie, gdzie leży miska mojego kota* traktuję jako równoważne zdaniu *Kuna wie coś o tym, gdzie leży miska mojego kota* (gdzie

rozwińnięcie o tym, że jest zadane przez nadawcę)¹⁶. Por. konteksty transparentne i nietransparentne odpowiednio w zdaniach: *Kuna coś wie: wie mianowicie, gdzie leży miska mojego kota – i od razu do niej trafia*. Vs.: *?Kuna wie, że miska mojego kota leży w kącie naszego pokoju bawialnego – i od razu do niej trafia*. Tak więc w proponowanej tu interpretacji zaimki względne *nie* alternują z *że*, jak to sugeruje chociażby przeciwstawienie *know-how* i *know-that* u Ryle'a (1970) – dotyczą bowiem innych pozycji argumentowych w strukturze wiedzy. (Wynika też stąd, że właściwe przeciwstawienie Ryle'owskich „typów wiedzy” dotyczy wyłącznie obiektów epistemicznych i zależy od tego, czy ujmujemy je propozycjonalnie, czy substancywnie, globalnie – a to, że możemy określić werbalnie ekstensjonalne odniesienie wiedzy globalnej, niezróżnicowanej [*know how*], jest okolicznością poniekąd akcydentalną dla samego typu wiedzy.)

Wracając do cytowanego fragmentu (Bogusławski 2007: 237) o pożeraniu myszy przez kota, w istocie zatem nie można powiedzieć *dosłownie*, że „kot wie, że robi to, co *my nazywamy* pożeraniem myszy”, gdyż mogłoby to sugerować nie tylko to, że kot wie, że pożera mysz – tj. że to, co robi, to „pożeranie” (w opozycji do innych „sposobów jedzenia”), a to, co pożera, to „mysz” (w opozycji do innych „rzeczy do zjedzenia”) – ale także to, że *we* *my* nazywamy tę czynność „pożeraniem myszy”. Kot z pewnością ma *jakąś* *wiedzę* na temat swojego robienia (z naszego punktu widzenia – globalną, niezróżnicowaną: kot wie coś), ale nie ma „wiedzy-że”, bo nie kategoryzuje rzeczywistości tak, jak *my* to robimy (a przynajmniej nie możemy stwierdzić, że ją tak kategoryzuje). Widać więc, że niepostrzeżone przechodzenie od orzeczenia „wiedzy-że” do zasadniczo dwuznacznych nominalizacji może prowadzić do nieporozumień. W zdaniu: „What really counts in our consideration (...) is the fact that the moment *we* agree that the cat is eating the mouse (...) *we* are fully prepared to add: the cat *knows* that, *too*” (Bogusławski 2007: 231) fraza „kot wie to” wskazuje na *jakąś* *wiedzę na temat tego*, co *my* sami opisaliśmy wcześniej w słowach następujących po *że*; to jest jednak coś z gruntu innego niż powiedzenie *Kot wie, że zjada mysz*.

¹⁶ Co prawda, owo intencjonalne „coś” wymaga zasadniczej specyfikacji (coś) – samo *coś* tu nie wystarcza: kuna musi o tym wiedzieć „tyle, ile trzeba”, i to „tyle, ile trzeba” nawiązuje do „masywnego” potraktowania wiedzy kuny.

Wróćmy teraz do „faktów”. Zaprezentowana tu argumentacja, w kontekście niniejszego artykułu być może nazbyt obszerna, lecz w kontekście toczonych w literaturze dyskusji na temat wiedzy mimo wszystko bardzo skrótowa, prowadzi do prostego wniosku na ich temat: formuła „o *p*: ktoś wie, że *p*” jest całkowicie zgodna z tezą, że „fakty” w swym podstawowym znaczeniu wskazują na wiedzę zwerbalizowaną. Pozostaje zatem drugie założenie, zasygnalizowane na początku tego punktu.

Teza stawiana przez M. Danielewiczową, że „fakty” są obiektami wiedzy („wewnętrzny”, skoro są wprowadzane za pomocą *że*), a zarazem są czymś obiektywnym, istniejącym niezależnie od wiedzy jakichkolwiek „zwykłych” podmiotów epistemicznych, całkowicie opiera się na założeniu, że możliwe są sytuacje, w których podmiotem wiedzy będzie tylko – według słów Autorki – istota wszechwiedząca; w przeciwnym razie fakty musiałyby być związane z konkretną wiedzą konkretnych podmiotów epistemicznych, a to wykluczałoby interpretację Autorki z ujęć obiektywistycznych. Założenie to gwarantuje zatem, że „fakty” są przez kogoś *wiedziane*, a zarazem – są czymś, do czego „zwykłe” podmioty mogą się odnieść jako do czegoś istniejącego obiektywnie. Wprawdzie chętnie uniknęłabym tutaj (czy w ogóle) dyskusji o wiedzy istoty wszechwiedzącej, jednak wywołany temat, kluczowy – jak to widzę – dla interpretacji „faktu” w ujęciu M. Danielewiczowej, nie do końca pozwala na taki unik; uprzedzę, że poniższy *passus* opiera się na tezie, którą próbowałam wyżej uzasadnić i która mówi, że *wiedzieć, że* wprowadza zwerbalizowaną wiedzę podmiotu, zrelatywizowaną do określonego ujęcia językowego.

I tak, o „istocie wszechwiedzącej”, jak sądzę, z całą pewnością można orzec to jedynie, że *wie wszystko*; w kontekście argumentacji rozwijanej przed chwilą oznacza to, że istota ta *wie coś*, gdzie *coś* wskazuje na globalną, niezróżnicowaną treść wiedzy (w przypadku tego podmiotu zakresowo zbieżną ze wszystkimi możliwymi obiektami wiedzy, w tym wiedzy wszystkich „zwykłych” podmiotów epistemicznych, choć oczywiście nie tylko). Zamiana tego rodzaju wiedzy globalnej, nawet jeśli w danym wypadku dotyczącej tylko małego wycinka rzeczywistości, na „wiedzę-*że*”, związaną z określonym ujęciem językowym, musiałaby oznaczać narzucenie istocie wszechwiedzącej określonego (ograniczonego) punktu widzenia istot mówiących. Tymczasem wiedza „istoty wszechwiedzącej” musi obejmować niejako wszystkie możliwe perspektywy, czyli jakby wszystkie fakty możliwe do

orzeczenia, kryjące się w danym wycinku rzeczywistości czy w rzeczywistości w ogóle. Teoretycznie można by powiedzieć, że w takim razie *między innymi* istota wszechwiedząca wie także i to, że sprawy mają się tak-a-tak (w ujęciu językowym podsunętym przez nadawcę); taką interpretację sugerowała M. Danielewiczowa (w komunikacji bezpośredniej). Zważywszy jednak zasadniczą globalność takiej wiedzy, nie wydaje się to uzasadnione: nie można tak po prostu *zsumować* wiedzy globalnej z jakichś elementów związanych nieodłącznie z określonymi punktami widzenia; i odwrotnie: z wiedzy istoty wszechwiedzącej nie sposób tak po prostu wyekstrahować, inaczej niż metaforycznie, poszczególnych jej elementów. To jest różnica między Naglowskim „view from nowhere” a perspektywą podmiotów żyjących w świecie (Nagel 1997), z którą orzekane przez nie fakty są nierozdzielnie związane. W odległej analogii: w sytuacji, gdy istotna jest wiedza, czy X pojechał gdzieś sam, czy z Y-kim, powiedzenie *X tam pojechał* nie daje adekwatnego obrazu rzeczywistości, mimo że jest, ściśle rzecz biorąc, prawdziwe zarówno wtedy, gdy X pojechał sam, jak i wtedy, gdy pojechał z Y-kim; w kontekście dialogowym wypowiedź taka byłaby *półprawdą*, czyli *de facto* byłaby kłamstwem, przynajmniej gdyby nadawca miał odpowiednią wiedzę i chciał tę wiedzę zataić. Podobnym „kłamstwem” skutkowałoby też w moim rozumieniu przypisanie istocie wszechwiedzącej „wiedzy-że”, na jakikolwiek temat (tutaj nadawca zatajałby niejako skądinąd wiadomy sobie fakt, że wiedza istoty wszechwiedzącej z konieczności musi wykraczać poza określoną werbalizację).

Tak więc wiązanie wszechwiedzy z naszą własną konceptualizacją wiedzy wydaje się szczególnym nadużyciem, przynajmniej na poziomie mówienia dosłownego, jaki nas tutaj interesuje. O podobnym nadużyciu – przy całej odmienności podmiotów – wspominałam w kontekście „wiedzy-że” zwierząt, aczkolwiek powody nadużycia są w obydwu wypadkach poniekąd przeciwnie. W przypadku zwierząt nie ma podstaw, by przypisywać im jakkolwiek „wiedzę-że”, przeciwnie – mamy właśnie podstawy, by tego nie robić, bo wiemy, że są one istotami *niemówiącymi* – a to, że użytkownicy języka typowo to robią, zwłaszcza w odniesieniu do zwierząt udomowionych, wykracza poza sferę dosłownego mówienia; chodzi zatem tutaj o powiedzenie *czegoś za dużo* o zwierzętach (dlatego też nie można powiedzieć, że coś stało się *dla psa* faktem). W przypadku „istoty wszechwiedzącej” chodzi zaś o powiedzenie *czegoś drastycznie za mało*. Poza kilkoma wstępnymi uwaga-

mi powyżej, nie podejmuję tu dyskusji, *na ile* w kontekście „wiedzy boskiej” można by w ogóle mówić o konkretnych, niejako oderwanych od reszty wiedzy „faktach”, przy czym nie podejmuję jej m. in. z tego właśnie powodu, że tego rodzaju dyskusja nie wydaje się możliwa na poziomie innym niż metaforyczny. Wychodząc od samego pojęcia istoty wszechwiedzącej, czyli „kogoś, kto wie wszystko” (a tylko taki punkt podparcia można uznać w dyskusji lingwistycznej za uprawniony), *n i c z e g o* w istocie na ten temat nie możemy powiedzieć; a nie możemy dlatego, że – jak wspominałam wcześniej – samo *wiedzieć coś* może wskazywać na wiedzę „niezróżnicowaną i nieróżnicowalną” (jak wtedy, gdy mówimy, że zwierzęta wiedzą *coś*, o czymś), ale może też funkcjonować jako nominalizacja „wiedzy-że” (w takim wypadku *wiedzieć coś* można rozwinąć do *wiedzieć, że [p-p_n]*). Jak to jest w przypadku istoty boskiej, *Bóg raczy wiedzieć* – w każdym razie, wiedza propozycjonalna musiałaby obejmować nieskończoność wysłowień w odniesieniu do najmniejszego wycinka rzeczywistości i opierałaby się oczywiście nie tylko na wiedzy na temat wszelkich możliwych stanów rzeczy, ale też na wiedzy na temat wszelkich możliwych komentarzy na temat tych stanów rzeczy. Mimo wszystko, z tego, że istota wszechwiedząca wie, *j a k* konceptualizują wiedzę poszczególne podmioty epistemiczne, nie wyciągnęłabym wniosku, że *o n a s a m a* wie, że sprawy mają się tak-a-tak, w ich własnej konceptualizacji. Jakkolwiek nie patrzeć, wtlaczałibyśmy ją w ten sposób w wąski horyzont epistemiczny tych podmiotów, nawet jeśli obejmujący wszystkie możliwe obiekty wiedzy.

Konkluzja zatem jest taka, że możliwość orzeczenia o istocie wszechwiedzącej konkretnej „wiedzy-że” jest co najmniej wątpliwa – a to oznacza, że chcąc się podeprzeć taką wiedzą w analizie semantyki *faktu*, trzeba by było raczej zrezygnować z formuły „wiedzy-że”, zastępując ją wiedzą globalną, czyli: „tym, co ktoś wie”. Istotnie – to, za czym wprost opowiada się M. Danielewiczowa w swoim artykule, zdaje się bardziej odpowiadać formule „*fakt* = to, co ktoś wie”; „fakt” także dotyczyłby wtedy obiektu intensjonalnego wiedzy, jednak – tak jak tego chce Autorka – niezależnego od werbalizacji, a przez to m. in. możliwego do przypisania istocie wszechwiedzącej. Z kolei w ujęciu, które uzasadniałam powyżej, „fakty” w podstawowym znaczeniu wskazywałyby na to, co powiedziane, a przynajmniej – co jest możliwe do powiedzenia; to zaś zgadza się z eksplikacją proponowaną przez M. Daniele-

wiczową, ale nie z deklaracją tej Autorki, zapowiadającej, że będzie broniła poglądu obiektywistycznego¹⁷.

Słowniki i korpusy

Inny słownik języka polskiego (ISJP), red. M. Bańko, PWN, Warszawa 2000.

Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP), [online] www.nkjp.pl/poliqarp.

Słownik języka polskiego (SJPSzym), red. M. Szymczak, PWN, Warszawa 1978–1981.

Słownik współczesnego języka polskiego (SWJPDun), red. B. Dunaj, Wyd. Wilga, Warszawa 1996.

Wielki słownik języka polskiego (WSJP), red. P. Żmigrodzki, [online] www.wsjp.pl.

Bibliografia

ARUTJUNOVA N. D., 1988, *Typy jazykovyx značenij. Ocenka, sobytije, fakt*, Moskwa: Nauka.

AUSTIN J. L., 1993 [1953], Niewiernie wobec faktów, w: idem, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa: PWN, s. 206–233.

BOGUSŁAWSKI A., 1978, Towards an operational grammar, *Studia Semiotyczne* 8, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 29–90.

¹⁷ Na koniec małe dopowiedzenie. M. Danielewiczowa, jak wspominałam, sama przedstawia swoją propozycję jako coś sytuującego się pomiędzy „faktem” jako „zdarzeniem” (o czym piszą w większości słowniki) a „faktem” jako czymś, co ma naturę mentalną (co sugeruje Arutjunova). W związku z tym nasuwa się tutaj porównanie do Popperowskiego „trzeciego świata wiedzy” (np. Popper 1998), istniejącego obok świata fizycznego (świata rzeczy i zdarzeń) i świata zjawisk psychicznych. Uprzedzając tę analogię, podkreślę, że sam Popper „świat wiedzy” rozumiał w sposób następujący: z jednej strony, wyłączał z niego wiedzę istot niemówiących, z drugiej zaś strony włączał do tego świata nie tylko „wiedzę potwierdzoną”, ale też wszelkie byty, które do takiej wiedzy nas przybliżają, takie jak hipotezy naukowe, podlegające falsyfikacji. „Trzeci świat” Poppera (a właściwie – Fregego (1977), który o nim wcześniej pisał) jest zatem tak naprawdę światem obiektów naszego mówienia. One rzeczywiście istnieją w sposób inny niż czysto mentalny, istnieją intersubiektywnie, jednak żeby mogły w ten sposób istnieć, tak czy inaczej muszą mieć jakieś „nośniki”, muszą istnieć w obiegu międzyludzkim. Zatem w świetle zaprezentowanej w tym miejscu dyskusji można powiedzieć, że Fregowsko-Popperowski „trzeci świat” składa się między innymi z faktów (ale nie tylko z faktów – prawdziwych stwierdzeń, gdyż należą do niego również hipotezy).

- BOGUSŁAWSKI A., 1986, *Know if and know that*, w: J.D. Johansen, H. Sonne (red.), *Pragmatics in Linguistics*, Odense: Odense University Press, s. 37–48.
- BOGUSŁAWSKI A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa: BEL Studio.
- DANIELEWICZOWA M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- DANIELEWICZOWA M., 2017, Niepodważalne fakty. Jak o nich mówimy?, *Poradnik Językowy* 9, s. 7–31.
- FAY B., 1996, *Contemporary Philosophy of Social Science. A Multicultural Approach*, Oxford–Cambridge: Blackwell Publishers.
- FODOR J., 1988, *Psychosemantics. The Problem of Philosophy of Mind*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- FREGE G., 1977, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- GRODZIŃSKI E., 1976, *Mowa wewnętrzna. Szkic filozoficzno-psychologiczny*, Wrocław: Ossolineum.
- HINTIKKA J., 1975, *The Intentions of Intentionality and Other New Models for Modalities*. Dordrecht–Boston: D. Reidel Publishing Company.
- JOHNSON-LAIRD P. N., 1983, *Mental Models*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- KAROLAK S., 2002, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- NAGEL T., 1997, *Widok znikąd*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa: Aletheia.
- POPPER K., 1998 [1969], *Wiedza a zagadnienie ciała i umysłu. W obronie interakcji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa: Książka i Wiedza.
- RYLE G., 1970 [1949], *Czym jest umysł?*, przeł. W. Marciszewski, Warszawa: PWN.
- SEARLE J., 1999, *Umysł, język, społeczeństwo*, przeł. D. Cieśla, Warszawa: W.A.B.
- STRAWSON P., 1950, Truth, *Proceedings of the Aristotelian Society*, suppl. vol. 24, s. 1–23.
- WIERZBICKA A., 1996, *Semantics: Primes and Universals*, Oxford: Oxford University Press.
- VENDLER Z., 1967, Causal relations, *Journal of Philosophy* 21, s. 704–713.
- VENDLER Z., 1975, On what we know, w: K. Gunderson (red.), *Language, Mind and Knowledge*, Minnesota Studies in Philosophy of Science 7, s. 370–390.

Facts and myths about ‘facts’**In reference to the article of M. Danielewiczowa ‘Niepodważalne fakty.****Jak o nich mówimy?’ [Undeniable facts. How do we talk about them?]****(Poradnik Językowy 2017/9)****(s u m m a r y)**

The article refers to discussions on the semantics of Polish expressions with the word *fakt* (‘fact’), and it is polemical towards “objective” interpretations, in which “facts” are “fulfilled states of affairs”, independent of how they are conceptualized by speaking subjects; it refers especially to the article of M. Danielewiczowa (*PJ* 2017/9) on that subject. Both attitudes are rooted in the tradition of structuralistic semantics and both discuss the contemporary meaning of *fakt* (in various linguistic variants). It is argued that the interpretation of “fact” as an object of speaking (according to the speaker’s knowledge) is better testified in language usage, as well as it is more effective in lexical analysis. That is because it is a convenient point of reference both for the “strictly objective” meaning (*fakt* ≈ what is happening or what happened), typically mentioned in dictionaries, and for popular nowadays uses of that word, in which it introduces hypotheses or subjective judgments of the speaker. The latter can be accounted for by pragmatic mechanisms of speaking, whereas the “objective” meaning is interpreted as an effect of metonymy (pointing in speaking to a particular state of affairs → the state of affairs itself).

